

Kochani!

Zmiany nigdy nie są proste. Przyzwyczajeni do pewnych utartych schematów czujemy się bezpieczni. Jednak nadszedł czas gdy nasza „Niepokalana” musi przejść przez ten trudny etap. A my jako czytelnicy musimy odkryć na nowo nasze czasopismo.

To pierwszy numer, który został stworzony przez pełen skład redaktorski. Z lękiem oddajemy w wasze ręce nasze dzieło. Poczynając od grafiki, nazw działów aż do artykułów, wszystko przeszło przemianę. Choć nie było to proste zadanie, mamy nadzieję, że podołaliśmy.

Liczymy na wasze wsparcie. Wciąż czekamy na nowych redaktorów i dziennikarzy „Niepokalanej”. Niesamowite doświadczenie ciężkiej pracy nad kolejnym numerem ubogaca nas wewnętrznie. Obrany cel jest coraz bliżej, a my doceniamy działanie we wspólnocie. W tym miejscu chcielibyśmy również serdecznie podziękować naszym poprzedniczkom – Adzie Zoń i Joli Kamińskiej za ogrom wysiłku, który włożyły w rozwój naszego pisma.

Zachęcamy Was do zapoznania się z najnowszym numerem. Wierzmy, że nasz entuzjazm będzie można wyczytać między wierszami. Nadal w „Niepokalanej” prym będzie wiódł św. Wincenty a Paulo oraz Matka Boska. Jednak chcemy Wam ich przedstawić z innej strony.

Zapraszamy do kontaktu z nami. Bardzo chcemy wiedzieć co myślicie o naszej pracy. Czy to, co stworzyliśmy, Wam się spodobało? Czy coś jeszcze chcecie zmienić? A może coś dodać? Czekamy na emaila pod adresem: niepokalana.jmv@wp.pl.



Aleksandra Chmielińska
Redaktor Naczelna

Dwumiesięcznik Stowarzyszenia Wincentyńskiej Młodzieży Maryjnej

Kontakt: niepokalana.jmv@wp.pl | ul. Warszawska 8, 31-155 Kraków | www.mlodziemaryjna.pl

Wydawca: Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księża Misjonarzy

Redaktor naczelna – Aleksandra Chmielińska

Email: aleksandra.chmielinska@gmail.com

Opracowanie graficzne – Klaudia Biała

Okladka – Patryk Cieply

Stali autorzy tekstów: Magda Drożdż, s. Jolanta Janiszewska, Jola Kamińska, s. Jolanta Marek, Danuta Piekarz, Anna Przybyła, Joanna Suchanecka, Paulina Szumna, ks. Tomasz Ważny, ks. Marcin Wróbel, Kinga Zajac

Redakcja zastrzega sobie prawo do korekty nadsyłanych tekstów.

SERCE JEST BOGATSZE GDY BIJE DLA INNYCH

Kraków, 1 sierpnia 2013r.

Cześć Maryi! Witajcie Kochan!

Piszę te słowa kilka dni po decyzji Papieża Franciszka o wyborze miasta Krakowa na miejsce spotkania **Światowych Dni Młodzieży w 2016 roku**. Mam jeszcze świeżo w pamięci spotkanie młodych w Madrycie gdzie z kilkusobową delegacją mogliśmy brać udział nie tylko w Światowych Dniach Młodzieży, ale również w spotkaniu Młodzieży Wincentyńskiej z całego świata. Podziwialiśmy profesjonalizm, trud i zaangażowanie naszych braci i siostr z Hiszpanii, którzy często rezygnując z wakacji włączyli się w to wielkie dzieło organizacji tych dni.

Muszę przyznać, że bardzo się cieszę, że będziemy w Polsce gospodarzami tego wydarzenia i będziemy mogli zaprosić młodych ludzi z całego świata, aby właśnie u nas, „w naszym domu” spotkać się razem i podzielić swoją wiarą w Jezusa i pobożnością Maryjną.

Cieszę się podwójnie ponieważ wreszcie nasza polska młodzież zobaczy, że wiara w Jezusa jest „trendy” jest „cool” jest czymś z czego można być dumnym.

Cieszę się również z tego powodu, że nasza Młodzież Maryjna ujrzy na własne oczy, iż do Stowarzyszenia nie przynależy się



tylko do ostatnich klas gimnazjum, ale że to dopiero początek wspaniałej młodzieńczej przygody, przeżywanej razem z innymi młodymi pod znakiem Cudownego Medalika.

Skończyły się wakacje, dlatego w tym miejscu pragnę bardzo serdecznie podziękować wszystkim kapłanom, siostram Szarytkom i z innych wspólnot zakonnych za trud przygotowania i poprowadzenia rekolekcji wakacyjnych, które przybierają różną formę i są skierowane do wszystkich kategorii wiekowych. Dziękuję Rodzicom za ich wrażliwość w chrześcijańskim wychowywaniu swoich dzieci. Dziękuję Animatorom, którzy swoją posługą wspierali prowadzących w odpowiedzialnym dziele formacji chrześcijańskiej. Dziękuję wszystkim uczestnikom spośród dzieci i młodzieży i mam głęboką nadzieję, że ten czas zaowocuje kiedyś ich pięknym i szlachetnym życiem.

Miesiąc wrzesień to pamięć o wyjątkowym człowieku św. Wincentym a Paulo, który w pocie czoła i trudzie rąk przekonywał nas, że „**serce jest bogatsze, gdy bije dla innych, a zwłaszcza dla ubogich**”. W tym roku wiary pracujemy nad tym, aby nasza wiara była mocna i abyśmy tę wiarę zanosili tym, którzy jej nie mają albo ją stracili.

Miesiąc październik jest miesiącem różańca. Kiedyś pisałem o grupach różańcowych w każdej wspólnocie i pragnę teraz zapytać na łamach naszego czasopisma w jakiej są one kondycji, czy jesteśmy wierni przynajmniej jednej dziesiątce różańca codziennie?

Ofiarujmy Maryi naszą codzienność, a Ona nasza Matka za przyczyną Jezusa będzie nam hojnie wypraszała łaski, aby każdy dzień był przez nas przeżyty jak najlepiej. Czego Wam i sobie życzę. Szczęść Boże.

ks. Jacek Kuziel
Dyrektor Krajowy
WMM w Polsce

Cześć Maryi!

Moi Drodzy, witam Was bardzo serdecznie po wakacjach! Mam nadzieję, że dla wszystkich był to czas odpoczynku, ale również szkoły... Tak, szkoły - szkoły kontaktu z Panem Bogiem i ludźmi. Na pewno wielu z Was wzięło udział w wakacyjnych wyjazdach i rekolekcjach. Liczymy na relacje z tych przeżyć!

Zapewne każdy z Was już wie, że kolejne Światowe Dni Młodzieży odbędą się w naszym ukochanym Krakowie w 2016 roku. Przed nami mnóstwo przygotowań, ale i tyle samo radości z racji tego wydarzenia. Już dziś zachęcam Was bardzo serdecznie do włączenia się w organizację tego spotkania oraz zachęcam do modlitwy w tej intencji.

Jeśli o spotkaniach mowa - zapraszam Was serdecznie na spotkanie Opiekunów i

WMM WIELKA MOC MIŁOSIERDZIA



Animatorów Wincentyńskiej Młodzieży Maryjnej, które odbędą się w dn. 25-27.10.2013r. tradycyjnie już, u stóp naszej Mamy i Przewodniczki, w Częstochowie.

We wrześniu wspominamy św. Wincentego a Paulo. Człowieka, który służył przez całe życie ubogim i

potrzebującym. Może to nie przypadek, że właśnie we wrześniu „restrukturyzujemy” trochę nasze wspólnoty? Na pewno grupy powiększyły się o nowych członków (serdecznie Was witam:). Zachęcam Was do tego, aby w tym czasie zmian znaleźć czas na służbę drugiemu człowiekowi. Sami widzicie, że potrzeby są duże, my jesteśmy młodzi i pełni zapału, więc do dzieła! Bądźmy jeszcze bardziej wincentyńscy!

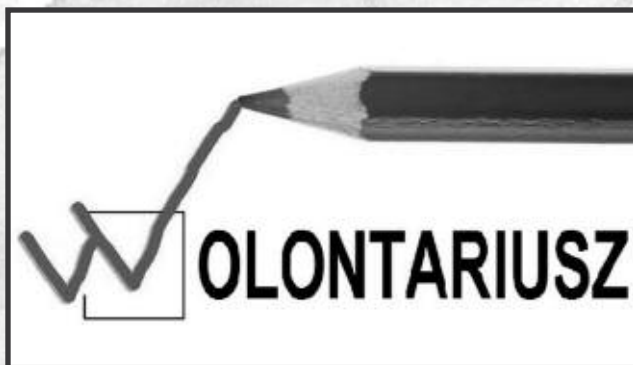
Pewna mądra siostra szarytka powiedziała kiedyś, że jej marzeniem jest, aby każda grupa miała swojego jednego ubogiego, o którego będzie dbać. Od tamtej pory stało się to również moim marzeniem. Są wśród nas ludzie z doświadczeniem w takiej pracy - Siostry, Księża, osoby świeckie - ci, którzy po prostu pracowali już z naszymi braćmi. Mam do Was ogromną prośbę - pomóżcie tym, którzy zaczynają. Przygotujcie ich, dodajcie otuchy, podzielcie się swoimi przeżyciami :)

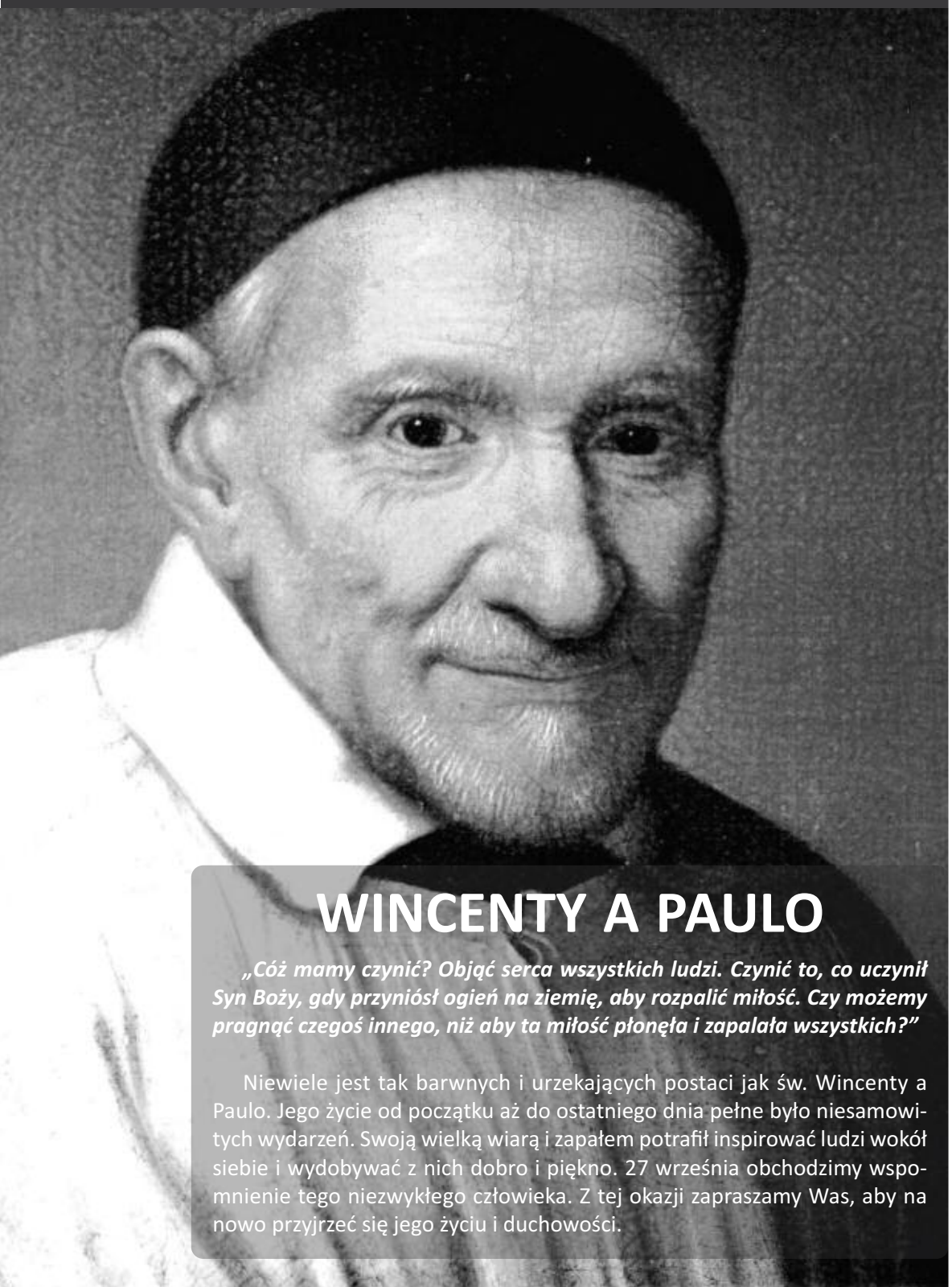
Kończąc już, polecam Waszej modlitwie cały Zarząd WMM. W dn. 4-5.10.2013 spotykamy się w Warszawie na obradach. Podczas tych spotkań zawsze jesteście obecni w naszych modlitwach i pamięci, tym razem na pewno nie będzie inaczej.

Życzę Wam dużo radości i światła Ducha Świętego na ten nowy, rozpoczynający się rok szkolny i akademicki.

Do Jezusa, z Maryją!

Aleksandra Żołyńska
Przewodnicząca WMM w Polsce





WINCENTY A PAULO

„Cóż mamy czynić? Objąć serca wszystkich ludzi. Czynić to, co uczynił Syn Boży, gdy przyniósł ogień na ziemię, aby rozpaścić miłość. Czy możemy pragnąć czegoś innego, niż aby ta miłość płonęła i zapalała wszystkich?”

Niewiele jest tak barwnych i urzekających postaci jak św. Wincenty a Paulo. Jego życie od początku aż do ostatniego dnia pełne było niesamowitych wydarzeń. Swoją wielką wiarą i zapałem potrafił inspirować ludzi wokół siebie i wydobywać z nich dobro i piękno. 27 września obchodzimy wspomnienie tego niezwykłego człowieka. Z tej okazji zapraszamy Was, aby na nowo przyrzec się jego życiu i duchowości.

WINCENTY A PAULO

SŁOWO O.GREGOREGO NA ŚWIĘTO NASZEGO PATRONA

Winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach. Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. (por. Hbr 12,1-2)

Rzym, 10 czerwca, 2013

Bracia i siostry, co roku w okresie uroczystości św. Wincentego a Paulo rozważamy temat, który pozwoli nam pogłębić naszą duchowość i wzmocnić nasze oddanie się Ubo-gim. W tym roku zechcemy rozważyć temat wiary, centralny motyw naszej tożsamości chrześcijańskiej.

W związku z obchodami pięćdziesiątej rocznicy rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II, Papież Benedykt XVI wezwał wszystkich nas do świętowania Roku Wiary. W swoim Liście Apostolskim *Porta Fidei* Papież Benedykt pisze, że jest to czas, aby wyruszyć w drogę, aby wyprowadzić ludzi z pustyni ku przestrzeni życia, ku przyjaźni z Synem Bożym, ku Temu, który daje nam życie — pełnię życia.

W całej historii Kościoła chrześcijanie byli wzywani do pogłębienia swojej wiedzy na szczególne tematy, które wszystkie są istotne i niezbędne dla wiary. Jednak tym razem nasze zgromadzenie jest bardzo ważne ponieważ jesteśmy wezwani do refleksji nad tym, co stanowi centralny punkt naszych relacji z Bogiem, a mianowicie nad tematem wiary.

Świętowanie roku wiary wymaga, abyśmy jako chrześcijanie celebrowali Jezusa Chrystusa jako centrum i kulminację naszej wiary. W liście do Hebrajczyków słyszymy, że *winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach. Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala*. (por. Hbr 12,1-2). Jezus jest fundamentem naszej wiary i jednocześnie jej treścią. Jako człowiek jest również wzorem wierzącego. Jest przywódcą, ponieważ zainicjował nowy sposób wiary w Boga. Jest *perfekcjonistą*, ponieważ żył pełnią wiary. Jezus jest prawdziwie człowiekiem, ponieważ jest prawdziwie wierzącym i jak uczy nas List do Rzymian poprzez swoją wiarę mówi nam, że jesteśmy zbawieni (por. Rz 3:21-26).

W całej historii Kościoła jest wiele ludzi, którzy wędrowali z Jezusem w rezultacie czego stali się dla nas wzorami. Jednym z nich jest Maryja, nasza Matka. Ewangelie podkreślają wiarę Maryi, gdyż jest powiedziane: *błogosławieni, którzy uwierzyli* (Łk 1,45).

Duchowość Wincentyńska skupia się na Jezusie. Wincentianie to mężczyźni i kobiety, którzy pytają: co w tej sytuacji uczyniłby Jezus? Dlatego, w odniesieniu do tego motywu wiary, powinniśmy zapytać: jak Jezus żył swoją wiarą? Widzimy, że Jezus bezwarunkowo oddał swoje życie Bogu, temu, którego nazywał „Ojcem”. Życie Jezusa było bezwzględnym zaufaniem i oddaniem się w ręce Ojca. Nawet kiedy wielce cierpiał, Jezus pokonał każdą pokusę wyrzeczenia się zaufania i polegania na swoich siłach.

Jezus sam jest drogą, liderem, człowiekiem wiary. Dlatego nasza sytuacja jako wierzących wymaga aktu głębokiej ufności. Podobnie jak On, zostaliśmy zaproszeni do tego, aby oddać się w ręce Boże, nawet wtedy, gdy doświadczamy samotności i cierpienia.

W całej historii Rodziny Wincentyńskiej wiele postaci dało to świadectwo wiary, a dzisiaj niektóre z

ŻYCIE WINCENTEGO W PIGUŁCE:

1581 - narodziny w wiosce Pouy, we Francji
1600 - przyjęcie kapłaństwa
1605-1607 - przebywanie w niewoli, w Tunisie
1607 - ucieczka z niewoli i podróż do Rzymu
od 1610 - zostaje kapłanem Małgorzaty de Valois, proboszczem w Clichy, wychowawcą dzieci p.Gondich

1617 - spowiedź wieśniaka w Gannes, probostwo w Chatillon
1619 - kapelan galer, Misje i bractwa w posiadłościach Gondich
1624 - poznanie Ludwika de Marillac
1625 - założenie Zgromadzenia Misji
1632 - założenie Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia
1660, 27 września - śmierć Wincentego w Paryżu
1737 - kanonizacja

tych osób są czczone jako święci, błogosławieni i/lub Słudzy Boży. Te same osoby stały się punktami odniesienia dla naszego życia. Dlatego wraz Jezusem Chrystusem jako naszym punktem wyjścia zostaliśmy zaproszeni do przeżywania naszego życia z perspektywy Boga. Jesteśmy powołani do życia w ten sam sposób jak żył Jezus. Św. Wincenty przypomina nam, że *wiara oznacza widzieć w taki sposób w jaki widzi Bóg oraz że wiara pozwala nam odkryć Chrystusa w Ubogich*. Ubodzy są beneficjentami naszej duchowości, a Jezus jest środkiem dotarcia do nich, lecz jedynie przez wiarę w Jezusa odkryć możemy drogę, na którą mamy wejść.

Nie możemy poznać Jezusa nie nawiązując bliskiej relacji z Ubogimi. Święta Ludwika również nam o tym fakcie przypomina, pisząc: *bliźni został mi dany w miejsce Naszego Pana poprzez miłość, którą zna jego dobroć i którą objawił memu sercu, chociaż nie jestem zdolna do wyrażenia jej słowami* (LM, pisma duchowe, 821 [A.26]).

Elżbieta de Robiano (założycielka Służebnic Ubogich z Ghyseghem) mówi: *Bóg cię nie zawiedzie, jeśli naprawdę oddasz się Bogu i zrobisz to na zawsze*. Nasze oddanie się Bogu nie jest ograniczone w czasie. Jest to najtrudniejszy wymiar wiary, ponieważ zawsze widzimy przed sobą rzeczy jednorazowe i tymczasowe.

Wierność polega na poświęceniu się, wyrzeczeniu się siebie, przekazaniu się. Wierność wymaga również odwagi, aby znieść wszystko dla Bożej miłości, która objawia się w Ubogich.

Ignatia Jorth (założycielka Sióstr Miłosier-

dzia św. Wincentego a Paulo w Zagrzebiu) odnosi się do tej idei, kiedy pisze: *jesteśmy w służbie Ubogim. Ubodzy są dziećmi Bożymi, a my jesteśmy powołani, aby im służyć, co jest najszlachetniejszym zadaniem. Jeśli nasza posługa będzie skutkować brakiem wdzięczności i obelgami to dlatego, że pozwolą nam kroczyć znacznie bliżej śladami naszego Boskiego Nauczyciela. Nie zawsze łatwo jest być wiernym Bogu. Skutkiem skupienia się na Bogu jest pewna satysfakcja, ale także związanie się z krzyżem, a nie każdy ma ochotę konfrontować się z krzyżem. Dlatego droga wiary to ścieżka wymagająca codziennego nawracania się*.

Wincentianie, dzisiaj, odnowieni przez wiarę, muszą dać coś światu. W niektórych miejscach ludzie nie wierzą w nikogo i w nic, a w innych miejscach ludzie wierzą w zbyt wiele. Nasza kreatywna wierność winna być żywym świadectwem wiary w świecie, który potrzebuje być wzmocniony i uzdrowiony na wiele sposobów. Jesteśmy zaproszeni, aby żyć wiarą, która jest zdolna przekształcić świat. Błogosławiony Fryderyk Ozanam powiedział: *Nasza wiara, zawsze młoda zdolna jest do zaspokojenia potrzeb każdej epoki i uzdrowienia ran wszystkich ludzi*.

Pozwólmy, aby Jezus Chrystus był naszym nauczycielem i pozwólmy, aby Jezus Chrystus był drogą, która prowadzi nas do Ojca. Wierzy Jezusowi Chrystusowi. Podążajmy również Jego śladami, które sprawią, że uwierzymy w Boga życia, Boga, który pragnie dać życie tym, którym są Ubodzy.

**Wasz brat w św. Wincentym,
G. Gregory Gay CM**

Będąc na początku lipca w katedrze wileńskiej usłyszałam od przewodnika: „W kaplicy świętego Kazimierza Jagiellończyka, jest jeden z kilkunastu wizerunków uśmiechającej się Madonny”.

Kilkunastu?! Na świecie?! Jak to? Nie umiem wyobrazić sobie, by Matka Boża nie uśmiechała się, albo robiła to tak rzadko za życia. W końcu była „błogosławioną między niewiastami”, a błogosławiony oznacza szczęśliwy. Jak najświętsza i najlepsza z żyjących od zarania dziejów kobiet mogła unikać tego drobnego skurczu mięśni? Dlaczego temat uśmiechu był unikany przez malarzy i rzeźbiarzy?

Wracając z katedry zastanawiałam się nad tym. Jedynym wytłumaczeniem, jakie mi się nasunęło, był fakt, że uśmiech może wydawać się niektórym zbyt ludzką emocją. Można by pomyśleć, że nawet jeśli Matka Boża śmiała się, to na pewno bardzo delikatnie, po cichu, w duchu, na pewno nie „rycząc ze śmiechu” czy „płacząc ze śmiechu”, „chichocząc”, „parskając śmiechem”, „pękając ze śmiechu”... Nie, te określenia zupełnie nie pasują do Matki Bożej! Co bardziej „pobożni” powinni teraz wpaść w święte oburzenie i zobaczyć jaki jest ostateczny wydźwięk tego artykułu, by wiedzieć, czy warto czytać dalej - autor jednak zaprasza.

Pismo Święte na ten temat nie mówi zbyt dużo. Jeśli prześledzimy emocje, które towarzyszą Matce Bożej podczas Zwiastowania, Nawiedzenia, tekstów o dzieciństwie Jezusa, wesela w Kanie, Spotkania przy Świątyni Jerozolimskiej a później Zmartwychwstania i spotkań ze Zmartwychwstałym Jezusem możemy znaleźć dowody (patrz Magnificat Łk 1,46-55) i pewne przesłanki (smutna na weselu?) o radości, jaką przeżywała Maryja na co dzień, oraz szczęścia, jakie czerpała z bliskości i miłości Boga. Także wspomnienia wizjonerów z objawień często mówią o uśmiechniętej i pięknej Maryi.

UŚMIECHNIĘTE

MATKI BOŻE



Wróćmy jednak do wizerunków. Badacz, który odezwał się we mnie, postanowił poszukać i policzyć uśmiechnięte Matki Boże. I chcę znaleźć chociaż 20 takich Madonn, posługując się wszelkimi udogodnieniami XXI wieku. To liczymy!

1. Matka Boża w katedrze Wileńskiej.



2. Matka Boża Łokietkowa z Wiślicy.

Historię tego sanktuarium i figury można poznać dzięki literaturze, bądź przy pomocy Internetu. A warto, bo jest naprawdę ciekawa. Powiem tylko tyle, że jest to piękny, średniowieczny wizerunek Matki Bożej, który ma według podań i legend znaczenie dla naszego państwa. A co istotne w naszych rozważaniach - Matka Boża uśmiecha się od ucha do ucha.

3. Matka Boża Uśmiechnięta w Pszowie

Jest to kopia wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej pochodząca z XVIII wieku. Parafialny malarz podczas naprawy uszkodzonego w transporcie obrazu postanowił dodać



czas naprawy uszkodzonego w transporcie obrazu postanowił dodać Maryi trochę słowiańskiej urody, w rezultacie Maryja wyszła uśmiechnięta, a cuda które działy i dzieją się w Pszowie za wstawiennictwem

4,5,6,7,8,9 i 10 - Matka Boża w Leśniewie, Matka Boża z Banneux, Matka Boża Muchoborska (zwana Matką Bożą Dobrego Uśmiechu), piękna rzeźba Matki Bożej z Krużlowej, figurka Matki Bożej Bardzkiej, Uśmiechnięta Madonna z Inowrocławia, Madonna Brzeska.

Po odnalezieniu 10 Uśmiechniętych Matek Bożych i patrząc na czas jaki mi to zajęło, muszę przyznać, że chyba jest trochę racji w tym, co powiedział przewodnik w Wilnie. Ale szukajmy dalej, może jakiś renesansowy malarz postanowił nieco rozchmurzyć oblicze gotyckich Madonn.



11. *Madonna z Bonnois*,
Leonardo da Vinci

12. Święta Rodzina, Hendrik Golzius

to już nie renesans, tylko cykl „Życie Marii”; źródła pisane głoszą, że Matka Boża na tej grafice uśmiecha się do Małego Jezusa. Czy tak jest, nie wiem, nie udało mi się odnaleźć żadnej reprodukcji.

13. Madonna w Lubece.

14....?!

Stwierdzenie, że poddaje się, byłoby kłamstwem, po prostu oddaję poszukiwania w ręce Czytelników - jest Was więcej, jeśli znajdziecie, piszcie! Zostało jeszcze 7 do znalezienia, by „kilkanaście” nie było prawdą, więc oglądajcie obrazy, albumy, przyjrzyjcie się przedstawieniom Matki Bożej w Waszych kościołach, może akurat odnajdziecie uśmiechniętą Maryję.

Tymczasem zapraszam do wspólnego badania polskiej pobożności Maryjnej, która nam, członkom WMM powinna być tak bliska. Przez następne miesiące będziemy wspólnie przyglądać się nietypowym przedstawieniom Niepokalanej, duchowo zwiedzać co ciekawsze Sanktuaria, albo znowu czegoś szukać. Zwrócimy się też w stronę sztuk pięknych i wielkich mistrzów malarstwa i rzeźby np. Leonarda da Vinci, Michała Anioła, Rafaela i Parmigianino, który namalował Maryję z tak długą szyją, że pewnie zaśmiała się w Niebie. Bo chyba nikt nie ma wątpliwości że Matka Boża się uśmiecha? :)

Miejsca, o których będę pisać czasami będą bardzo odległe, a czasem, co niektórzy Czytelnicy będą mogli wybrać się na jednodniową pielgrzymkę do danego Sanktuarium, by zobaczyć opisaną rzeźbę czy obraz, do czego gorąco zachęcam!

Ania Przybyła

WSZYSTKO CO MIAŁA ODDAŁA POLSCE

ŚWIĘTA KINGA

Kinga należy do grona tych świętych, którzy są nieprzerwanie, aż po dzień dzisiejszy, żywo obecni w świadomości i religijności wiernych. Jest patronką Polski, Litwy, ziemi sądeckiej, diecezji tarnowskiej oraz górników wydobywających sól. Kościół oddaje jej cześć 24 lipca.



Kinga (zdrobnienie imienia Kunegunda) to węgierska królowna i polska księżna. Urodziła się 5 marca 1234r. na Węgrzech, była jednym z dziesięciorga dzieci króla Beli IV i Marii, cesarzówny bizantyjskiej, siostrą św. Małgorzaty Węgierskiej oraz bł. Jolanty.

Kiedy miała 5 lat, została zaręczona z 13-letnim księciem Bolesławem Wstydlwym. Zamieszkała w Sandomierzu, a jej dalszym wychowaniem zajęła się Grzymisława, matka Bolesława. W 1241 r. z powodu najazdu Mongołów, których w Europie nazywano Tatarami, musiała chronić się na Węgrzech i Morawach.

W roku 1243 Bolesław został ogłoszony księciem Małopolski. Kinga zamieszkała z mężem w Nowym Korczynie, ponieważ zamek w Krakowie został zniszczony przez Tatarów. Księżna wspierała swego męża w sprawowaniu władzy, zwłaszcza w latach 1243-1279, kiedy był królem Polski.

Za zgodą Bolesława wstąpiła do III Zakonu św. Franciszka z Asyżu. Zgodnie z ówczesnymi kanonami świętości, oboje postanowili zachować czystość. Ślub ten złożyli na ręce biskupa krakowskiego Jana Prandoty.

Kinga wspierała hojnie świątynie i klasztory, ufundowała kościoły w Nowym Korczynie i w Bochni oraz klasztor franciszkanów w Starym Sączu. Przyczyniła się do kanonizacji św. Stanisława ze Szczepanowa.

Księżna realizowała swoje macierzyństwo w sposób duchowy, opiekując się chorymi, prowadząc dzieła dobroczynne. Pełniła misje mediacyjne między skłóconymi możnowładcami. Cały swój posąg, olbrzymi jak na owe czasy, przekazała na odbudowę państwa polskiego, spustoszonego po najeździe Tatarów. W dowód wdzięczności w 1257 r. otrzymała na własność ziemię sądecką i Pieniny.

Po śmierci Bolesława, w 1279 r. Kinga razem ze swoją siostrą bł. Jolantą, zamieszkała w Sączu, gdzie zajmowała się m.in. organizacją parafii oraz budowaniem kościoła i klasztoru klarysek. Zamieszkała w nim w 1280 r., a po kilku latach została zakonnicą.

Przypisuje się jej wprowadzenie do programu zajęć w klasztorze wspólnych modlitw oraz pieśni i kazań w języku polskim. Miłosierdzie wobec potrzebujących, hojność serca, praca oraz gorliwość w modlitwie - to charakterystyczne rysy jej duchowości zakonnej.

Od jesieni 1291 r. ciężko chorowała, przykuta do łóżka, przez wiele miesięcy znosiła cierpienia w duchu całkowitego podporządkowania się woli Bożej. Zmarła 24 lipca 1292 roku. W przekonaniu o jej świętości pochowano ją w kaplicy ufundowanego przez nią klasztoru. Została w pamięci Polaków jako obrończyni wiary, matka narodu oraz orędowniczka kultury i mowy polskiej. Beatyfikował ją papież Aleksander VIII w 1690 r. 16 czerwca w 1999 r. w Starym Sączu kanonizował ją Jan Paweł II.

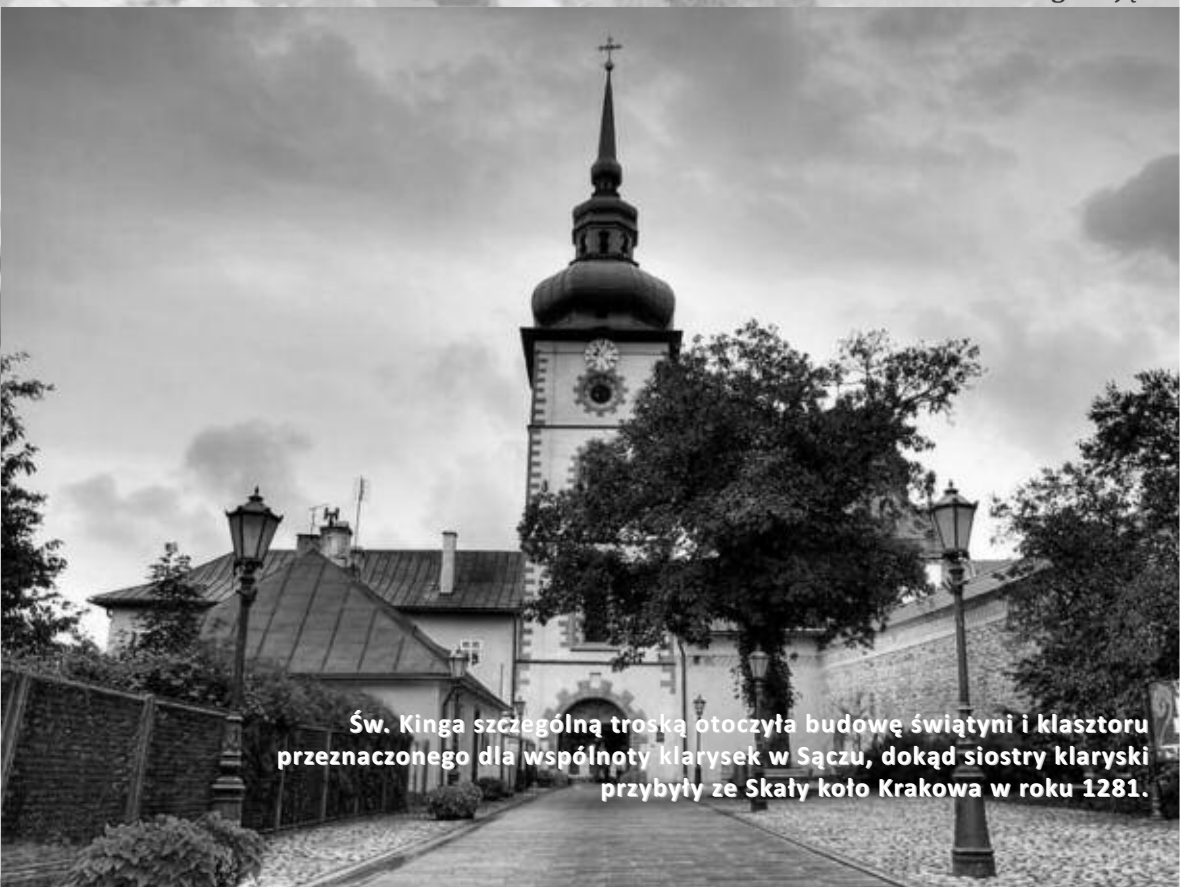
Kinga przez całe swe życie ceniła dzieła sztuki, popierała rozwój muzyki i śpiewu, kochała mowę polską, była wrażliwa na piękno przyrody. Stała się wielką orędowniczką kultury polskiej. Zawsze była rozmiłowana w modlitwie i pięknie liturgii.

W ikonografii przedstawiana jest w stroju księżnej lub klaryski (na ilustracji), jej atrybutem jest makieta starosądeckiego klasztoru, bryła soli lub pierścień. Z osobą św. Kingi wiąże się wiele legend. Jedna z nich głosi, że Kinga wskazała mieszkańcom Bochni miejsce, gdzie miała znajdować się sól. Inna wiąże się z Tatrami, które miały powstać z porzuconej przez nią korony królewskiej. Najwięcej podań wiąże się z cudownymi wydarzeniami, jakich miała dokonać powstrzymując najeżdżających Polskę Tatarów.

Kinga wyróżnia się spośród innych świętych tym, że realizowała w swoim życiu aż dwa powołania - do małżeństwa oraz do zakonu. Jako założycielka klasztoru Sióstr Klarysek w Sączu zadbała o to, by siostry w pełni oddały swoje życie Bogu przez całkowite odcięcie kontaktów ze światem. Jest to zakon zamknięty ze ściśle określonymi regułami.

To właśnie Kinga stała się wzorem dla wszystkich kobiet, które umiłowały życie w czystości i postanowiły całkowicie oddać się jednemu Oblubieńcowi - Jezusowi.

Kinga Zając



Św. Kinga szczególną troską otoczyła budowę świątyni i klasztoru przeznaczonych dla wspólnoty klarysek w Sączu, dokąd siostry klaryski przybyły ze Skały koło Krakowa w roku 1281.

Idę bo muszę

I znów niedziela: dzień, w którym rodzice nie pozwalają Ci nigdy wyspać się do woli, bo twierdzą, że masz iść do kościoła:

bo tak nakazuje przykazanie, bo tak mówił ksiądz na kazaniu (i zapyta o to na najbliższej lekcji religii), bo tak chodzili Twoi dziadkowie, rodzice, więc masz chodzić Ty, Twoje dzieci i wnuki... zresztą wszyscy idą na Mszę św., więc niby dlaczego miałoby tam zabraknąć Ciebie? Przytaczają wiele racji, coraz mniej przekonujących dla nastoletniej głowy.

Trzeba powiedzieć sobie jasno, że stało się coś okropnego, obrzydliwego: nauczyliśmy się patrzeć na to, co jest największym przywilejem i zaszczytem w

nauczyliśmy się patrzeć na to, co jest największym przywilejem i zaszczytem w naszym życiu jak na uciążliwy obowiązek

naszym życiu jak na uciążliwy obowiązek, który trzeba wypełnić (albo po prostu „odfajkować”), żeby mieć spokojne sumienie i nie musieć spowiadać się z grzechu. Idziemy na Mszę św. nie jak na spotkanie z ukochanym Ojcem, ale jak na imieniny nie lubianego szefa, któremu lepiej się nie narażać. Niby twierdzimy, że Chrystus jest dla nas Kimś ważnym, a z drugiej strony tak ciężko nam „odżałować” te 45 minut, by uczestniczyć w Ofierze Chrystusa, by karmić się Słowem i

Ciałem Pańskim, wreszcie by dostrzec nawet w nieznanych sąsiadach z osiedla braci w Chrystusie! A przecież podczas Eucharystii słyszymy często te poruszające słowa: „Dziękujemy, że nas wybrałeś, abyśmy stali przed Tobą i Tobie służyli”. A więc jest to zaszczyt wyboru, za który

trzeba dziękować... również za to, że w naszych polskich warunkach mamy tak ułatwione uczestnictwo we Mszy św., że nie musimy – jak na Wschodzie – wędrować kilkudziesięciu kilometrów do najbliższego kościoła i nie obawiamy się – jak na Zachodzie – że gdy umrze dziewięćdziesięcioletni proboszcz, być może długo będzie trzeba czekać na jego następcę. Naprawdę, mamy za co dziękować: i za te wyżej wspomniane dary, i za tyle innych, które otrzymujemy każdego dnia. Czyż więc nie wypadałoby przynajmniej raz w tygodniu (powtarzam: przynajmniej!) uczestniczyć w tym

wielkim Dziękczynieniu (to przecież oznacza słowo „Eucharystia”), w którym sam Chrystus składa Ojcu taką ofiarę, jakiej my sami nigdy nie potrafilibyśmy złożyć? Jak ktoś powiedział – „**zbierzcie razem**

krew wszystkich męczenników, całą świętość wszystkich świętych, uwielbienie wznoszące się od miliardów aniołów, a to wszystko nie zrównoważy tej czci i chwały, jaką Bóg odbiera w jednej tylko Eucharystii”.

Dlatego opuszczanie niedzielnej Mszy św. jest nie tylko złamaniem przykazania, ale jest też dowodem niewdzięczności, pewnej duchowej sklerozy, która sprawia, wia, że zapominamy, jak wiele otrzy-

muujemy. Serce się ściska, gdy słyszy się wciąż o „obowiązku” niedzielnej Mszy św.

(Czemu nie mówi się o obowiązku jedzenia obiadu, wyjazdu na wakacje, czy wreszcie o tym wielkim „marnotrawstwie czasu”, jakim jest „obowiązek” snu? Dlaczego tak łatwo podejmujemy obowiązki wobec ciała, a tak trudno – wobec ducha? Czy tylko dlatego, że dusza nie boli, a właściwie: inaczej boli?)

Gdyby Pan Jezus w kościołach rozdawał pieniądze, zapewne każdego dnia podczas nabożeństw świątynie pękałyby w szwach... tymczasem On pragnie dać nam „tylko” (!) samego siebie, stanąć wraz z nami przed Ojcem, by uobecnić swoją Ofiarę krzyżową przedstawiając Ojcu nas wszystkich, nasze prośby, podziękowania, uwielbienie... Przecież On przygotował wszystko:

pomyślmy,
ilu ludz i o m
Bóg mówił
do serca,
aby przygotować to
nasze niedzielne spotkanie!
Najpierw pobudził do
szczodrości tych, którzy
przyczynili się do budowy kościoła, aby deszcz
nie lał się nam na

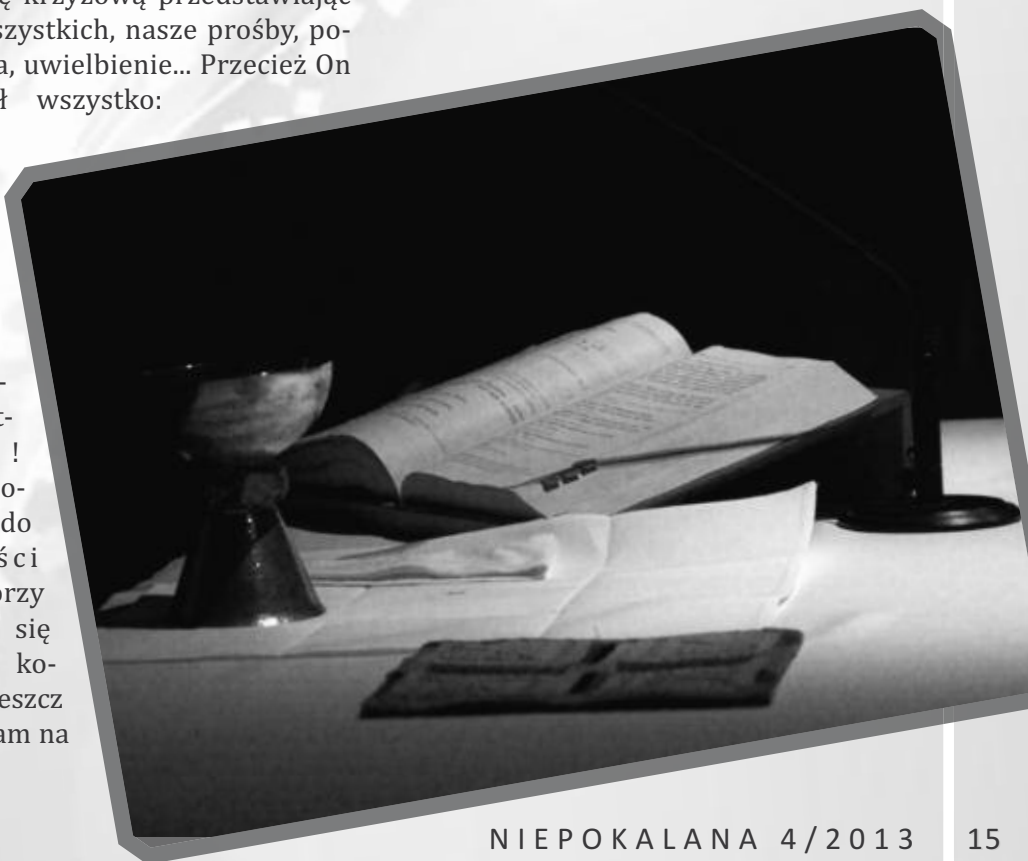
głowy, to On również powołał księdza (a on odpowiedział na wezwanie), który teraz stoi za ołtarzem, to On zaprosił tyle

Gdyby Pan Jezus w kościołach rozdawał pieniądze, zapewne każdego dnia podczas nabożeństw świątynie pękałyby w szwach...

osób, byś mógł poczuć, że w swej wierze nie jesteś sam (nawet ta stareńka pani Kowalska przysłała o lasce, choć przejście 500 metrów zajęło jej prawie pół godziny). Przyjdźcie, bo wszystko gotowe! (Łk 14,17b). Tylko to jedno miejsce w ławce pozostało puste...

Twoje miejsce.

Danuta Piekarcz



PRZYPATRZCIE SIĘ BRACIA POWOŁANIU WASZEMU

1 Kor, 26-31

Często nie potrafimy rozeznaczyć, co mamy robić w życiu, która droga będzie dla nas najlepszą z tych wszystkich możliwych do wyboru. W szybkim tempie współczesnego życia, gdzie naszą uwagę przyciągają setki kolorowych magazynów, pragnienie bycia we wszystkich dziedzinach najlepszym czy wyglądu na wzór celebryty sprawia, że mijamy gdzieś istotę nas samych, nie potrafimy rozpoznać naszego własnego powołania. Wydaje się, że zagubiliśmy też gdzieś tę prawdę, iż każdy z nas, bez wyjątku, został powołany do rzeczy wielkich. Zapominamy, że przecież Bóg, mimo naszych wszelkich słabości, zaplanował coś przez nasze działanie. I to coś z czasem przerodzi się w naprawdę potężną rzeczywistość, ukazując sens zawarty w naszych staraniach.

Truizmem* wydaje się stwierdzenie, iż każdy z nas jest powołany do działania. Nieważne czy jesteś osobą o silnym czy wręcz przeciwnie – bardzo słabym charakterze. W zamyśle Boga każdy ma swą wyjątkową misję do wypełnienia. Różnorodność prostych, ludzkich zdolności oraz upodobań – choć czasem wydają się trywialne i błahe – czyni ciekawym nasze wspólne życie. To, co uważamy za nic nie znaczące, może być niezwykle ważne dla drugiego człowieka – i co więcej, pobudzić go do działania, a w konsekwencji pomóc w odnalezieniu własnej drogi. Misja, do której zostaliśmy wezwani przez Ojca, wypełnia się we właściwym, choć czasem niezrozumiałym dla każdego z nas, czasie. Bóg nie chce nikogo z nas pospieszać. Cierpliwie czeka, aż dojdziemy w naszym życiu do punktu, w którym nasze powołanie rozkwitnie i zaczniemy przekazywać Piękno, jakie w nas się zrodziło.

*truizm - to, co jest oczywiste, powszechnie znane; banal, komunal, frazes

1.09.2013 ndz
Syr 3, 17-18.28-29
Hbr12,18-19.22-24a
Łk 14, 1. 7-14

2.09.2013 pn
1 Tes 4, 13-18
Łk 4, 16-30

3.09.2013 wt
1 Tes 5, 1-6.9-11
Łk 4, 31-37

4.09.2013 śr
Kol 1, 1-8
Łk 4, 38-44

5.09.2013 cz
Kol 1, 9-14
Łk 5, 1-11

6.09.2013 pt
Kol 1, 15-20
Łk 5, 33-39

7.09.2013 sb
Kol 1, 21-23
Łk 6, 1-5

8.09.2013 ndz
Mdr 9, 13-18b
Flm 9b-10.12-17
Łk 14, 25-33

9.09.2013 pn
Kol 1, 24-2,3
Łk 6, 6-11

10.09.2013 wt
Kol 2,6-15
Łk 6, 12-19

11.09.2013 śr
Kol 3, 1-11
Łk 6, 20-26

12.09.2013 czw
Kol 3, 12-17
Łk 6, 27-38

13.09.2013 pt
1Tm 1,1-2.12-14
Łk 6, 39-42

14.09.2013 sb
Łb 21, 4b-9
J 3, 13-17

15.09.2013 ndz
Wj 32,7-11.13-14
1Tm 1,12-17
Łk 15, 1-32

16.09.2013 pn
1Tm 2, 1-8
Łk 7, 1-10

17.09.2013 wt
1Tm 3, 1-13
Łk 7, 11-17

18.09.2013 śr
Mdr 4, 7-15
Łk 2, 41-52

19.09.2013 czw
1Tm 4, 12-16
Łk 7, 36-50

20.09.2013 pt
1Tm 6, 2c-12
Łk 8, 1-3

21.09.2013 sb
Ef 4,1-7.11-13
Mt 9, 9-13

22.09.2013 ndz
Am 8 4-7
1Tm 2, 1-8
Łk 16, 1-13

23.09.2013 pn
Ezd 1, 1-6
Łk 8, 16-18

24.09.2013 wt
Ezd 6,7-8.12b.14-20
Łk 8, 19-21

25.09.2013 śr
Ezd 9, 5-9
Łk 9, 1-6

26.09.2013 czw
Ag 1, 1-8
Łk 9, 7-9

27.09.2013 pt
Ag 1, 15b-2,9
Łk 9, 18-22

28.09.2013 sb
Za 2,5-9.14-15a
Łk 9, 43b-45

29.09.2013 ndz
Am 6, 1a.4-7
1Tm 6, 11-16
Łk 16, 19-31

30.09.2013 pn
Za 8, 1-8
Łk 9, 46-50

” Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, upodobał sobie w tym, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to, co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chełpiło przed obliczem Boga. ”

Jednak niekiedy, pomimo naszego wysiłku, wkłada się w nasz umysł negacja i niewiara. Powoli przestajemy ufać naszym siłom i możliwościom, nie wierzymy, że jesteśmy do czegokolwiek dobrego i twórczego zdolni. Przekreślamy własne wewnętrzne bogactwo – najczęściej pod wpływem czyjejś oceny, zbudowanej jedynie na naszym zewnętrznym funkcjonowaniu. A przecież to najprawdziwsze znajduje się w środku. Nie powinniśmy dać sobie wmówić, że skoro np. nie umiemy ugotować obiadu to tym samym jesteśmy we wszystkim najgorsi. Przecież wówczas tak naprawdę nie zauważamy, że potrafimy chociażby świetnie opiekować się dziećmi i organizować dla nich coraz to nowe zabawy – albo też jesteśmy w stanie dokładnie posprzątać cały dom.

Nie powinniśmy rezygnować z poszukiwania w głębi nas tego, w czym jesteśmy najlepsi. Warto próbować swoich sił w różnych dziedzinach, powoli pytając siebie jak się w danej rzeczywistości odnajdujemy. Warto zwrócić się też do najbliższych z pytaniem co najbardziej w nas doceniają – często bowiem po prostu nie zauważamy własnych zdolności. Wskaźnikiem do rozwoju może być satysfakcja z sukcesu w jakiejś pracy czy radość, której wykonując to doświadczamy.

W poszukiwaniu własnego miejsca w świecie ważna jest analiza codzienności – szczegółowa, bez pośpiechu. Bezmyślność prowadzi do niemądrych wyborów, a pogoń w tłumie – do utraty tego, co własne – a ono jest przecież najpiękniejsze, bo przygotowane specjalnie dla nas i darowane przez Tego, Który zna nas najlepiej.

Joanna Suchanecka

1.10.2013 wt Syr 3, 17-18.28-29 Hbr 12,18-19.22-24a	17.10.2013 czw 1Tm 3, 1-13 Łk 7, 11-17
2.10.2013 śr 1 Tes 4, 13-18 Łk 4, 16-30	18.10.2013 pt Mdr 4, 7-15 Łk 2, 41-52
3.10.2013 czw 1 Tes 5, 1-6.9-11 Łk 4, 31-37	19.10.2013 sb 1Tm 4, 12-16 Łk 7, 36-50
4.10.2013 pt Kol 1, 1-8 Łk 4, 38-44	20.10.2013 ndz Wj 17, 8-13 2Tm 3,14-4,2 Łk 18, 1-8
5.10.2013 sb Kol 1, 9-14 Łk 5, 1-11	21.10.2013 pn Rz 4, 20-25 Łk 12, 13-21
6.10.2013 ndz Kol 1, 15-20 Łk 5, 33-39 Łk 17, 5-10	22.10.2013 wt Rz 5,12.15b.17-19.20b-21 Łk 12, 35-38
7.10.2013 pn Kol 1, 21-23 Łk 6, 1-5	23.10.2013 śr Rz 6, 12-18 Łk 12, 39-48
8.10.2013 wt Mdr 9, 13-18b Flm 9b-10.12-17	24.10.2013 czw Rz 6, 19-23 Łk 12, 49-53
9.10.2013 śr Kol 1,24-2,3 Łk 6, 6-11	25.10.2013 pt Rz 7, 18-24 Łk 12, 54-59
10.10.2013 czw Kol 2,6-15 Łk 6, 12-19	26.10.2013 sb Rz 8, 1-11 Łk 13, 1-9
11.10.2013 pt Jl 1,13-15;2,1-2 Łk 11, 15-26	27.10.2013 ndz Syr 35,12-14.16-18 2Tm 4,6-9.16-18 Łk 18, 9-14
12.10.2013 sb Jl 4, 12-21 Łk 11, 27-28	28.10.2013 pn Ef 2, 19-22 Łk 6, 12-19
13.10.2013 ndz 2Krl 5, 14-17 2Tm 2, 8-13 Łk 17, 11-19	29.10.2013 wt Rz 8, 18-25 Łk 13, 18-21
14.10.2013 pn Rz 1, 1-7 Łk 11, 29-32	30.10.2013 śr Rz 8, 26-30 Łk 13, 22-30
15.10.2013 wt Rz 1, 16-25 Łk 11, 37-41	31.10.2013 czw Rz 8, 31b-39 Łk 13, 31-35
16.10.2013 śr 1Tm 2, 1-8 Łk 7, 1-10	

CZYSTOŚĆ która przybliża do miłości

CZYLI CZYM JEST, A CZYM NIE JEST MIŁOŚĆ

Jestem przekonana, że na tym etapie czytelników Niepokalanej nie trzeba przekonywać i zachęcać do słuszności sensu zachowywania czystości. Myślę jednak, że warto przypomnieć sobie powody, dla których tak naprawdę warto to robić. Miłość jako postawa aktywna, wymaga zaangażowania i odwagi. Postaram się wyjaśnić, czym nie jest, aby w łatwy sposób rozróżnić postawę dobrą od tej, która wymaga poprawy.

Miłość to uczucie

Pierwszy przejaw błędnego myślenia. Uczucia są zmienne, towarzyszą człowiekowi przez całe życie, a ich ambiwalencja* jest jednym z symptomów dojrzewania do pewnych ról. Zauroczenie, będące fazą rozwoju prowadzącą do miłości wykluczałoby sens i możliwość sakramentu małżeństwa.

Miłość to zakochanie

Zakochanie to stan emocjonalny, obowiązkowa faza w procesie wzajemnego poznania. Nie możemy pozostać w stanie zauroczenia, gdyż powinno się ono przerodzić się w miłość, która się nie kończy. Poza tym, podczas zakochania kierujemy się zbyt dużą ilością emocji, przez co zapominamy o obiektywnym spojrzeniu. Druga osoba powinna fascynować nawet po okresie zakochania.

Miłość to całkowita akceptacja

To częsty problem, który już na starcie burzy i hamuje relację. Często pełna akceptacja łączy się z subiektywnym spojrzeniem i brakiem krytyki wobec ukochanej osoby oraz sprzeciwu wobec złych nawyków. W życiu, a zwłaszcza w miłości, trzeba przed sobą stawiać wyzwania. Warto stawiać je przed samym sobą, ale jeszcze lepiej jest, kiedy w drodze do doskonałości wspiera nas ktoś bliski. Wspólne zmaganie się zbliża i uczy, że w życiu zawsze opłaca się walczyć o wartości.

Z pewnością każdy z nas lubi dostawać prezenty. Miło jest również sprzątać drugiej osobie przyjemność obdarowując ją czymś pięknym i niezwykłym. A co, jeśli samemu można by stać się dla kogoś wspianym darem?

Miłość to przeznaczenie

Podstawą miłości Boga do człowieka jest ofiarowanie mu wolności. Bóg pomaga człowiekowi w życiowych trudnościach, uczy pokory i cierpliwości, ale nie determinuje tego, kto stanie na naszej drodze, kogo pokochamy. Gdyby miłość była przeznaczeniem,

ograniczałaby wolność; ślub nie byłby ważnym sakramentem. Miłość jest przecież pięknym prawdziwej wolności.

* ambiwalencja - jednoczesne przeżywanie przeciwstawnych uczuć i pragnień w stosunku do tych samych osób, przedmiotów lub sytuacji

Miłość jest naiwna

Miłość nie pozostawia wyboru. Oczekuje uczciwości i przestrzegania zasad w imię relacji z drugą osobą. W życiu często trzeba iść pod prąd, opowiadając się po jednej ze stron, rezygnując z postaw neutralnych. Jeśli relacja stawia ponad wszystko dobro drugiej osoby, jej poczucie godności, to z pewnością jest to najlepsza droga do miłości.

Miłość to wolność i niezależność

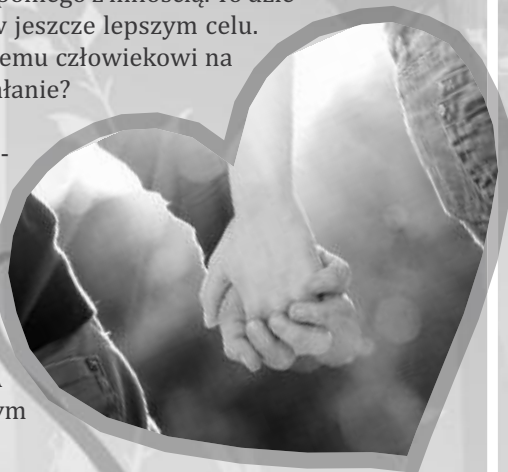
Miłość. Relacja. Ja i druga osoba. Troska o wspólne dobro. Dojrzewanie do postawy zaczynając od podjęcia decyzji, przez uszczęśliwianie drugiej osoby, po dorastanie do wielkiej miłości. Niezależność? Pewnie. Pełna wolność? Oczywiście! Ale pamiętaj - miłość to nie jest wolny związek, w miłości trzeba się poświęcić bez reszty.

Miłość to współzycie

Wbrew pozorom, to stwierdzenie ma najwięcej wspólnego z miłością. To dzielenie swojego życia z drugą osobą. Dobrze działanie w jeszcze lepszym celu. Czy może być coś piękniejszego niż pozwolenie drugiemu człowiekowi na ingerencję w moje życie, w moje decyzje i w moje działanie?

Najważniejsze i pewnie najtrudniejsze w bliskiej relacji jest zaufanie. Miłości nie można i nie da się „udowodnić” w sposób cielesny. Miłością można się jedynie podzielić.

Z pewnością każdy z nas lubi dostawać prezenty. Miłość jest również sprawiać drugiej osobie przyjemność obdarowując ją czymś pięknym i niezwykłym. A co, jeśli samemu można by stać się dla kogoś wspaniałym darem?



W jaki sposób to zrobić?

Współczesna młodzież oczekuje gotowych i bezpośrednich odpowiedzi na nurtujące pytania: „jak być blisko, ale nie za blisko”, „jak się bawić, aby nie przekraczać granic”.

Dobrze jest prezentować pewne postawy na podstawie przykładów. Dzięki temu słowo nabiera wartości czynu i staje się żywe. Konkretnie: błogosławiona Karolina Kózka. Jej droga do świętości poprzez czystość to zaledwie szesnaście lat ziemskiego życia i prawie sto lat nauki dla nas.

Karolina, autorytet dla młodzieży, daje świadectwo życia swoją bohaterską postawą. Zwracając uwagę na okres, w którym tej młodziutkiej dziewczynie przyszło żyć, można zadać sobie pytanie: „jak zachować człowieczeństwo w tak nieludzkich czasach?”

Nie ulega wątpliwości, że początek XX wieku był rzeczywiście „czasem przed burzą”. Ruchy niepodległościowe, przeciwstawne interesy państw europejskich, ekspansja terytorialna i kolonialna to czynniki, które zapowiadały czasy masowej zagłady. Śmierć cicha i samotna, która - jak się później okazało - nosi znamiona prawdziwego męczeństwa i świętości, również była dla Boga darem. Za to każdy człowiek tu, na Ziemi, może stać się świadectwem miłości - tak samo w kapłaństwie, bezceństwie jak i w małżeństwie.

Czego uczy nas błogosławiona Karolina?

...moralność i czystość stawiała ponad wszystko...

Umiejętność odmawiania nie tylko innym, ale przede wszystkim sobie. W innym wypadku, seks zostanie sprowadzony do poziomu powszechnej dostępności, stanie się główną atrakcją spotkań i będzie przeszkodą na drodze do samodoskonalenia, bo zniewoli jak nałóg.

...prawdziwie kochała ludzi i pragnęła ich dobra...

Jan Paweł II powiedział: „Wymagajcie od siebie, choćby inni od was nie wymagali”. Karolina Kózka miłując Boga, tym samym miłowała człowieka. To otwarcie się na dobro w stosunku do drugiego człowieka zostało sprecyzowane jako miłość czysta, wstydliva. Wymagała ona od siebie więcej, miłując piękno i szlachetność. Swoim zachowaniem skłaniała do cenięcia cnoty czystości, będąc przy tym naturalną i pogodną. To nauka dla nas, współczesnych, by sprawić, żeby rzecz pozornie drobna i może niewiele znacząca, nabrała większego wymiaru.

...w dążeniu do celu była wytrwała i nieugięta...

Receptą na sukces Karoliny było trwanie w swoich postanowieniach. Na ile my, młodzi, jesteśmy w stanie w prawdziwy sposób stać się kwintesencją męskości i kobiecości? Czy w chwilach zwątpienia potrafimy wyjść z błędnego koła, by oczyścić myśli, wyzwolić swój umysł z grzechu?

Moi drodzy, eufemizmy* to może pozostawmy na lekcjach języka polskiego. Twojego sumienia nie oceni realnie nikt oprócz Ciebie i Pana Boga. Wejść w głąb siebie - w swoje myśli, w swoje serce, aby w prawdzie stanąć nie tylko przed Panem Bogiem, ale także (a może przede wszystkim) przed samym sobą.

Bądź wobec siebie krytyczny i wymagaj od siebie, choćby inni od ciebie nie wymagali. Konkretnie i bez złudzeń.

Życzę wszystkim wzrastania w pięknej i czystej Miłości!

Magda Drożdż

*eufemizm - słowo lub wyrażenie użyte zastępczo w celu złagodzenia wyrażenia drastycznych, dosadnych lub nieprzyzwoitych

To był piękny poranek złotej jesieni. Kolorowe liście mieniły się w promieniach słońca...

Tak nie zaczyna się żadna baśniowa opowieść, to jeden z tych dni pełny zwyczajnych zajęć. Tramwaj powoli toczył się wybrukowaną uliczką starego miasta. Przez okno zobaczyłam dziewczynę. Była piękna. Nie było to jednak piękno podrasowane szminką i drogimi ciuchami. Wręcz przeciwnie, stłamszone rozciągniętą spódnicą i czerwonym swetrem. Strój przestał mnie zupełnie interesować, gdy dostrzegłam, że jest niewidoma. Niewidzącym wzrokiem nie mogła ogarnąć tego pięknego poranka. Z ufnością trzymała pod rękę chłopaka, który był jej przewodnikiem, nie wiem kim jeszcze...

A gdybym była niewidoma? - pomyślałam. Bo przecież pełna sprawność nie jest regułą. Traktujemy ją jak coś, co nam się zwyczajnie należy, jak pewnik, a przecież tak nie jest... Każdy z nas, w każdej chwili może ją stracić. I nie chodzi mi o to, by wysnuwać jakieś mroczne scenariusze, ale by skłonić naszą rytualną codzienność do refleksji.

Tyle czasu zajmuje mi uczesanie włosów i zrobienie makijażu, a ile podziękowanie Bogu, że

BYĆ WDZIĘCZNYM



SUBIEKTYWNIE MYŚLAĆ O ŚWIECIE

WMM z Łomży

jestem w stanie to zrobić, że mogę spojrzeć w lustro i zobaczyć tam swoje odbicie? Zadałam sobie to pytanie, a odpowiedź była zdumiewająca i szczerze mówiąc było mi trochę wstyd. Bo nagle dotarło do mnie jak bardzo przywiązani jesteśmy do rzeczy i tego co zewnątrz. Jakbyśmy ciągle usiłowali przekonać siebie samych, że to jest niemal wieczne. A to, co najistotniejsze przeżywa w naszej codzienności.

Zachować równowagę między tym, co ważne dla ciała i ducha – to wielkie wyzwanie. Jeśli w ciele powstaje jakaś ułomność – to duch musi być jeszcze silniejszym motorem, który napędza nasze działanie. Bo zdrowe ciało i dusza to rzeczy, za które nie zapłacimy żadnymi pieniędzmi. Dostaliśmy je zupełnie za darmo! Dlatego trzeba dbać o obie i być wdzięcznym, że możemy to robić samodzielnie. Wiem, to takie oczywiste i banalne, a ile razy o tym zapominałeś?

Ja zapomniałam jeszcze o jednym, ta dziewczyna w czerwonym swetrze, mimo swojego kalectwa, uśmiechała się. Jakby była wdzięczna, że może czuć wszystkimi innymi zmysłami ten piękny dzień i bliskość drugiego człowieka. A jej oczy, mimo kalectwa były wyjątkowo piękne.

JK



NIE TRZYMAJ W SERCU ZŁYCH UCZUĆ

Gdy piszę te słowa, jest dzień 11 lipca. Właśnie dziś w Polsce wspomina się straszliwe wydarzenia, których apogeum miało miejsce właśnie tego dnia w roku 1943, w samym środku ciemnej nocy II wojny światowej. 70 lat temu na Wołyniu, krainie położonej między Lwowem i Chełmem, ukraińscy nacjonaliści zamordowali około 100 tysięcy swoich polskich sąsiadów. Zamordowali ich w straszny, bestialski sposób. Zamordowali dzieci, niemowlęta nawet, kobiety i starców. Za to tylko, że byli Polakami.

Dlaczego piszę dziś o tym? Trochę dlatego, że zbrodnia wołyńska w pośredni sposób dotknęła moją rodzinę, gdyż mama moja urodziła się właśnie na Wołyniu. Wkrótce po urodzeniu, wraz z dziadkami, musiała uciekać w bezpieczniejsze rejony okupowanej Polski. Na szczęście udało im się wyrwać z

tej matni zła. Przede wszystkim jednak piszę o tych niewyobrażalnie okrutnych wydarzeniach po to, by uświadomić Ci, drogie Dziecko Maryi, że niezwykle ważną rzeczą jest nie pielęgnować w sobie złych, ciemnych uczuć. Tam, na Wołyniu, wszystko zaczęło się dużo wcześniej, gdy ukraińscy gospodarze, mieszczenie, ba, nawet niektórzy kapłani, zaczęli w sercach pielęgnować niechęć, a potem nawet wręcz nienawiść do Polaków, żyjących od wieków razem z nimi, przy tej samej ulicy, w tej samej wiosce, za ścianą tej samej kamienicy. Gdy przyszła wojna, wyzwoliła w ludziach najgorsze instynkty. I nienawiść przerodziła się w żądzę krwi. I stała się owa straszna rzeź, nazwana później zbrodnią wołyńską. I nic już nie było tak, jak dawniej.

Boże mój, ileż razy ten sam schemat powtarzał się w dziejach świata. Przypomnijmy: rzeź Ormian w Turcji, bolszewickie

czystki w Rosji, rzeź plemienna w Rwandzie, bratobójcze walki w Jugosławii... Zły duch naprawdę nie próżnuje. A są wśród nas tacy, którzy w niego nie wierzą...

Historia dwudziestego wieku pełna jest szatańskich dzieł. Niech zatem dzieje tego nieszczęsnego stulecia nauczą nas tego, byśmy nie trzymali w sercach złych uczuć. To się zawsze musi źle skończyć. A poza wszystkim innym: to jest zwyczajnie droga do piekła. To jest radykalne odwrócenie się od Boga – i od Maryi. A my przecież chcemy być

Jej dziećmi. I Bożymi świadkami też. Zatem: do dzieła. Wyrzucmy z serca niechęć, pozbadzmy się złych emocji względem bliźnich, wysprzątajmy duszę z kurzu nienawiści, złośliwości, niezrozumienia. A o ofiarach wołyńskich rzezi nie zapomnijmy w swych modlitwach. My, Polacy, jesteśmy to winni naszym braciom i siostrą w wierze i polskości.

ks. Tomasz Ważny

NIE BŁĄDŹ - ZAPYTAJ!

Jeśli masz pytania, dotyczące wiary - napisz do nas, a ks. Tomasz odpowie na nie na łamach „Niepokalanej”. Pytania należy nadsyłać na adres Redakcji: niepokalana.jmv@wp.pl



MŁODZI SPOTKAJĄ SIĘ Z PAPIEŻEM W KRAKOWIE!

Drodzy młodzi, jesteścieś umówieni na spotkanie, na następne Światowe Dni Młodzieży w 2016 roku w Krakowie, w Polsce. Prośmy o wstawiennictwo Maryi, światło Ducha Świętego dla drogi, która nas zaprowadzi na te nowe radosne święto wiary i miłości Chrystusa.

Tak papież Franciszek odpowiedział na zaproszenie kardynałów Stanisława Dziwisza oraz Kazimierza Nycza. Młodzi ludzie z całej Polski z wielkim entuzjazmem przyjęli tą wiadomość. Radosne bicie dzwonów i aplauz młodzieży zgromadzonej w Bazylice Bożego Miłosierdzia – to reakcja Krakowa na wieść o tym, że będzie gospodarzem kolejnych Światowych Dni Młodzieży.

Łagiewnickie Sanktuarium opanowała nieopisana radość i euforia: oklaski, okrzyki i skandowanie „dzie-ku-jemy!” i „za-pra-sza-my!”. Nad głowami młodych uczestników Mszy Świętej na zakończenie spotkania „Rio w Krakowie” rozkołysały się flagi polskie i zagraniczne. Krakowska młodzież poznała wybór Papieża dzięki łączom telewizyjnym z Rio de Janeiro. Aplauz i niemilkająca burza oklasków trwały kilka minut.



Dzięki tej decyzji młodzi nie tylko spotkają się z Ojcem Świętym ale również poznają swoich braci w wierze. Ponadto będą mogli współpracować przy tworzeniu tego wydarzenia. Polska w 2016 roku będzie świętować 1050 rocznicę chrztu, co może oznaczać, że biskup Rzymu odwiedzi nie tylko Kraków, ale również Poznań i Gniezno. Kardynał Nycz ma nadzieję, że Warszawa nie zostanie pominięta podczas tej wizyty.

Podobnie jak podczas Światowego Dnia Młodzieży w Częstochowie, 23 lata temu, powinniśmy pomóc młodym z Ukrainy, Białorusi i Rosji, którzy najczęściej nie mają wystarczających środków, by opłacić podróż i pobyt u nas - to najważniejsze zadanie według metropolity warszawskiego. Wszystkie diecezje na terenie Polski zostaną aktywnie włączone w organizację Światowych Dni Młodzieży. Zadaniem każdej lokalnej społeczności będzie przyjęcie pielgrzymów z zagranicy i pokazanie im polskiego kościoła.

I Błonia i Łagiewniki są za małe. Po tym, co widziałem w Rio wiem, że konieczne będzie znalezienie dużej przestrzeni, która pomieści wszystkich - kardynał Dziwisz realnie ocenia sytuację. Szacuje się, że w ŚDM w 2016 roku wezmą udział 2 mln Polaków oraz 300-400 tys. turystów. Na szczęście na przygotowanie odpowiedniego miejsca mamy jeszcze 3 lata.

Każdy młody człowiek będzie mógł się aktywnie włączyć w organizację Światowych Dni Młodzieży jako wolontariusz. Jednak najważniejsza jest teraz modlitwa w intencji całego wydarzenia, zarówno jego uczestników jak i organizatorów.

Kolejną konsekwencją decyzji papieża jest zobowiązanie Wincentyńskiej Młodzieży Maryjnej w Polsce. Naszym obowiązkiem jest przygotowanie Międzynarodowego Zjazdu Młodzieży Wincentyńskiej. Wszyscy będziemy musieli pomóc naszemu zarządowi w poszukiwaniu sponsorów oraz planowaniu atrakcji dla wszystkich członków WMM, którzy zechcą odwiedzić Polskę. Choć stoi przed nami duże wyzwanie wiemy, że dzięki wsparciu św. Wincentego i Matki Boskiej - podołamy.

ENCYKLIKA NA CZTERY RĘCE

LUMEN FIDEI - ŚWIATŁO WIARY

5 lipca tego roku Watykan opublikował tekst pierwszej encykliki papieża Franciszka „Lumen Fidei” czyli „Światło wiary”.

LUMEN FIDEI



Wiara nie jest oderwana od rzeczywistości, tylko pozwala na jej głębsze zrozumienie. Dzięki niej możemy zauważyć jak silna jest miłość Boga do świata. To główne przesłanie tego pisma. Celem encykliki jest również wytłumaczenie, że wiara nie przeszkadza rozumowi. Tylko ich współdziałanie pozwala na prawdziwe poznanie świata i samego siebie. Ten dokument papieski, który jest niewielki objętościowo, był pisany „na cztery ręce”, ponieważ pierwszy szkic przygotował papież Benedykt XVI. Obecny biskup Rzymu dodał własne przemyślenia. Dzięki temu encyklika jest bogatsza, ale również prostsza w odbiorze. Wszystkich gorąco zapraszamy do zapoznania się z jej treścią.

Wiara jest bezinteresownym darem Boga, który wymaga pokory i odwagi, by zaufać i zawierzyć się, ażeby zobaczyć jasną drogę spotkania między Bogiem i ludźmi, historię zbawienia.

Gdy człowiek myśli, że znajdzie samego siebie oddalając się od Boga, jego egzystencja okazuje się porażką.

Dowiadujemy się zatem, że światło, które niesie wiara, związane jest z konkretnym opowiadaniem o życiu, z wdzięcznym wspomnianiem dobrodziejstw otrzymanych od Boga i stopniowym spełnianiem się Jego obietnic.

Światło Boże dociera do nas przez opowiadanie o Jego Objawieniu, dlatego potrafi oświecić naszą drogę w czasie.

Chrystus zmartwychwstał i przeprowadza nas poza próg śmierci, wiara jest światłem bijącym z przyszłości, które otwiera przed nami wielkie horyzonty i kieruje nas poza nasze odosobnione «ja» ku szerokiej komunii. Rozumiemy więc, że wiara nie mieszka w mroku; jest ona światłem dla naszych ciemności.

Wiara rozumie, że słowo, rzecz pozornie krótkotrwała i ulotna, gdy wypowiedziane jest przez Boga wiernego, staje się rzeczą najbardziej pewną i niewzruszoną ze wszystkich, tym, co sprawia, że możliwa jest nasza dalsza wędrówka w czasie. Wiara przyjmuje to Słowo jako mocną skałę, na której można budować jak na solidnych fundamentach.

Nie mam złota ani srebra, ale przynoszę to, co dostałem najcenniejszego: Jezusa Chrystusa! – mówił papież w swoim przemówieniu powitalnym podczas pierwszej zagranicznej pielgrzymki do Brazylii. Słowa te powtarzano w wielu mediach na całym świecie. Większą jednak uwagę przykuły gesty papieża. Wsiadając do samolotu sam niósł sobie teczkę, a rozpoczynając wizytę prosił o pozwolenie głoszenia Słowa Bożego. „Niech mi więc będzie wolno w tej chwili delikatnie zapukać do tych drzwi (Brazylii). Proszę o pozwolenie, by wejść i spędzić ten tydzień z wami”

Wielu zapewne pamięta także przemówienie skierowane do przyszłych księży, zakonników

ŚWIAT POTRZEBUJE NIE TYLKO NAUCZYCIELI

ALE PRZED WSZYSTKIM ŚWIADKÓW

i zakonnic z całego świata, którzy przybyli do Rzymu z pielgrzymką z okazji Roku Wiary „*Boli mnie, kiedy widzę księdza albo zakonnicę w najnowszym modelu samochodu. Ależ tak nie można!*”

Papież na słowach tych jednak nie poprzestaje. W czasie pielgrzymki po ulicach poruszał się zwyczajnym fordem. Tłum, który napierał na samochód, przyprawiał o drżenie całą papieską ochronę. Nie bał się za to Franciszek i do wszystkich wiernych odnosił się niezwykle życzliwie i pokornie, niczym pasterz. Czy ten spokój nie powinien dziwić, skoro w tym samym czasie grupa demonstrantów protestowała przeciwko wizycie papieża, za argument podając jej wysokie koszty?

Natychmiast czytam więc o lekkomyślności ze strony papieża, bo nie zważa na bezpieczeństwo. Dodatkowo sprawa takim zachowaniem duże problemy ochronie. Noszenie teczki to „gest pod publiczność”, a „pogadanka o drogich samochodach księży, to jedynie kreowanie pozytywnego wizerunku”. Cóż, zaciekle przeciwników nigdy nie zadowolisz, bo Benedykta z kolei krytykowano za oziębłość i zacofane podejście do wielu kwestii w zakresie wiary.

Wracając jednak do gestów, są oczywiście czymś zupełnie innym. Dla umęczonych ubóstwem ludzi, papież który otwiera szybę w zwykłym samochodzie, by nawet podczas przejazdu ulicą błogosławić, jest niezwykle autentyczny. Bo słowa stają się czynami. Pierwszy hierarcha Kościoła i nauczyciel pokazuje siebie jako świadek wiary, ufający Bożej Opatrzności.



Wicie, czego oczekuję po Światowych Dniach Młodzieży? Chcę, byście poszli na ulicę robić RABAN. Chcę rabanu w waszych diecezjach. Chcę, żeby Kościół wyszedł na ulicę. Żeby odrzucić ziemską powłokę, wygodę, klerykalizm, żebyśmy przestali zasklepić się w sobie. Niech biskupi i księża mi wybaczą, jeśli młodzież zrobi im raban. Ale taka jest moja rada.

Takie zachowanie znaczy wiele, zwłaszcza dla Brazylijczyków, gdzie ludzie odchodzący od katolicyzmu nie stają się ateistami, lecz szukają wyznań lepiej odpowiadających ich wyobrażeniom o wartościach religijnych. Wielu odwraca się od katolicyzmu, a powodem jest m.in. przykład hierarchów utożsamiających się z najbogatszą klasą społeczną i władzą. By zrozumieć bliźniego trzeba, choć spróbować przyjąć jego punkt widzenia. Jest takie przysłowie, które mówi, że *nie należy oceniać nikogo, jeśli choć przez chwilę nie maszerowało się w jego butach*. Niektóre buty są wyjątkowo ciasne i zniszczone, a papież to rozumie i chce być bliżej – by pokazać, że Chrystus jest zawsze blisko.



Jestem ateistą - czytam na jednym z portali – ale ten papież bardzo mi się podoba, fajny z niego gość. Kościół jest fajny, a my tylko musimy nauczyć się to pokazywać.

PS Nie zapomnijcie, że papież do Brazylii poleciał ze względu na Świtowe Dni Młodzieży. *„Przyjechałem, by spotkać młodych, przybyłych z całego świata, których przyciągnęły otwarte ramiona Chrystusa Odkupiciela. Chcą oni znaleźć schronienie w Jego uścisku, właśnie przy Jego sercu, raz jeszcze usłyszeć Jego jasne i mocne wezwanie: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody (...) znajdują w Chrystusie odpowiedzi na swe najbardziej wzniosłe i wspólne dążenia, mogą zaspokoić głód czystej prawdy i prawdziwej miłości, które ich jednoczą ponad wszelką różnorodnością”.*

Już ustalone, że fajny z niego gość, ale także nauczyciel. Nie zapomnij, by zerknąć, co mówi do nas, bezpośrednio na spotkaniach z młodzieżą oraz swoim oficjalnym profilem na Twitterze:



Papież Franciszek ✓ @Pontifex_pl

3godz

Moi drodzy, nigdy nie zapominajmy: Dziewica Maryja jest naszą Mamą i to z Jej pomocą możemy pozostać wierni Jezusowi.

#Rio2013 #JMJ

Rozwiń



Papież Franciszek ✓ @Pontifex_pl

21godz

Droga Młodzieży, Chrystus wam ufa i zawiera wam swoją misję: Idźcie i pozyskujcie uczniów. #Rio2013 #JMJ

Rozwiń



Papież Franciszek ✓ @Pontifex_pl

23 lip

Kościół jest młody i dobrze to widać podczas ŚDM. Niech Pan zachowa nas wszystkich zawsze młodymi w sercu. #Rio2013 #JMJ

Jola Kamińska

ĆWIRKOWE PRZYGODY DOBRO CZYŃ zła unikaj

Mijał kolejny rok od kiedy Ćwirek opuścił rodzinny dom i udał się do miasta, kontynuować swoją naukę. Życie w mieście w niczym nie przypominało tego na wsi. Było bardziej zabiegane. Nie było już tyle czasu na wspólne zabawy, na beztroskie „marnowanie czasu” w gronie najbliższych, na na nowe przygody, które kryły się za każdym krzakiem i drzewem, pod każdym kamieniem i liściem. Nie było nawet czasu na poznawanie nowych miejsc. Ciagle tylko bieganie z lekcji na lekcję, a potem do domu i nauka.

W mieście Ćwirkowi nie było łatwo. Zwłaszcza na początku. Wszystko go przeraszało. Często spotykał się z niesprawiedliwością i złem. Dlatego często starał się przypominać sobie wszystkie wskazówki taty, by nie zrobić czegoś, czego będzie później żałować. Unikał wszelkich okazji do złego. Codziennie przypominał sobie, do czego wiedzie pycha, zazdrość, nieumiarkowanie, nieczystość, gniew, lenistwo i chciwość. Z czasem doszło do tego, że zapragnął być idealnym. Chodził do szkoły, wracał z niej do domu i uczył się. Prawda, że wyniki nauki miał świetne, ale stracił radość życia. Przestał spotykać się z rówieśnikami. Nie poznawał nowych przyjaciół, nie miał czasu dla starych. Owszem, był bardzo uprzejmy, grzeczny, zawsze chętny pomóc, ale jakoś nikt nie chciał z tej pomocy korzystać... Tak nasz bohater stał się miłym odludkiem, opętany manią bycia idealnym.

Przed powrotem do domu upewnił się, czy wszystko w porządku z jego mieszkaniem. Czy przypadkiem nie zapomniał załatwić jeszcze czegoś ważnego. Upewniwszy się, za-

mnął mieszkanie i ruszył w drogę do domu rodzinnego. Cieszył się, że będzie mógł zobaczyć się z rodzicami i przyjaciółmi. Ma im tyle do opowiedzenia! Jednak po chwili, kiedy zaczął myśleć nad tym, od czego by tu za-

cząć opowiadanie, stwierdził, że oprócz szkoły i nauki, nie ma o czym opowiadać. Trochę zaskoczony swoim odkryciem, pofrąnął dalej.

W domu powitaniom nie było końca. Radość, radość i jeszcze raz radość przepełniała serca wszystkich. Radosne ćwierkania słychać było w całej okolicy. Wieczorem, kiedy zmęczony drogą powrotną ale niesamowicie radosny, położył się spać, stwierdził, że tego mu właśnie brakowało. Mimo zmęczenia emocje nie pozwalały mu zasnąć. Chłonał całym sobą atmosferę rodzinnego domu, a jakoś dziwnie rozbudzone serce, mocno biło w jego maleńkiej piersi.

Nie mogąc zasnąć postanowił wyjść na zewnątrz. Cisza nocy



zawsze pomagała mu pozbierać myśli i jakoś je uporządkować. Stanąwszy przed domem, wziął głęboki oddech i powoli wypuszczał powietrze.

- Też nie możesz zasnąć? – nagle usłyszał głos swojego taty.

- Jakoś nie mogę się doczekać na sen. Chyba się spóźnia, albo o mnie zapomniał – zażarto-

wał wróblek.

- Cieszę się, że przyleciałeś – powiedział tata.

- Ja też się cieszę. Wiesz, brakuje mi Was, Ciebie i mamy. Czasem nie ma do kogo zwrócić się o radę, a myślę, że jej potrzebuję... – Ćwirek zadumał się przez chwilę...

- Cała noc przed nami – przerwał ciszę tata – obu nam nie chce się spać, więc możemy pogadać – dodał.

- Ostatnio zauważyłem, że nie mam przyjaciół...

- Jak to, Ty? Ty miałbyś nie mieć przyjaciół? Jak to możliwe? – zapytał tata.

- Też się dziwię. Pamiętam wszystkie

Twoje rady i wskazówki. Staram się unikać wszystkiego, co może prowadzić do złego. Unikam pychy, zazdrości, nieczystości, gniewu, lenistwa, nieumiarkowania i chciwości. Staram się być temu jak najwierniejszy. Chyba boję się, że kiedyś i tak mnie to wszystko dopadnie i wtedy w ogóle nie będę nadawał się do niczego. Boję się zła, które mam wrażenie ciągle czyha na mnie i lada chwila mnie połknie... Nie wiem co robić...

- Czyń dobro.

- Przecież to chyba właśnie robię... Jeśli unikam zła, to tak jest dobrze. Tak?

- Tak, to jest dobrze, ale to nie jest czynienie dobra. Wydaje mi się, że za bardzo jesteś skupiony na tym, żeby unikać zła. Tymczasem najlepiej unika się zła, kiedy jest się skupionym na czynieniu dobra. Sęk w tym, że pamiętasz tylko, że trzeba unikać pychy, chciwości i tak dalej, a zapomniałeś, co masz robić zamiast. Zamiast być pysznym, być pokornym. Zamiast chciwym - hojnym. Zamiast zazdrościć, kochać. Zamiast być nieumiarkowanym w jedzeniu czy piciu, być wstrzemięźliwym. Zamiast za wszelką cenę unikać myśli i czynów nieczystych, skupić się na tym, co piękne i czyste i tego szukać. Zamiast się gniewać, być cierpliwym i przebaczać. Zamiast bać się lenistwa, mieć zajęcie. To chyba Ci wychodzi aż za dobrze. Pamiętaj, że uciekając przed lenistwem nie można popaść w pracoholizm i zapomnieć o innych i o sobie. Każdego ranka zamiast zastanawiać się nad tym jak uciec przed złem, po prostu myśl co dobrego możesz zrobić i to rób. Jeśli się skupisz na tym, co dobre, nie będziesz myślał o tym co złe w sposób naturalny i bez wysiłku. Ważniejsze od tego ile razy unikniesz zrobienia czegoś złe jest to, ile razy zrobisz coś dobrze.

- To ma sens. Więcej radości jest w byciu dobrym i czynieniu dobra niż unikaniu zła – powiedział zdumiony wróblek.

- Jak będziesz stał obok ogniska i patrzył się na nie i myślał żeby się nie poparzyć to ciagle będziesz blisko ognia i ryzyko poparzenia będzie duże, mimo że wcale tego nie chcesz. A najlepszym sposobem, żeby się nie poparzyć jest odejście od ognia.

- A jeśli mimo wszystko się poparzę? To co?

- To zaboli. Ale pamiętaj, że wszystkie rany się goją. Potrzeba tylko dobrego Lekarza i skutecznego lekarstwa...

- A znasz takie lekarstwo i takiego Lekarza, który leczy rany złego?

- Jasne! Jeszcze nigdy nie zawiódł...

Spotyka pająk pająka

- Cześć, co robisz?

- Gram w motylki.

- Skąd masz?

- A, ściągnąłem sobie z sieci

Pani od Biologii pyta Kazia:

- Wymień mi pięć zwierząt, mieszkających w Afryce!

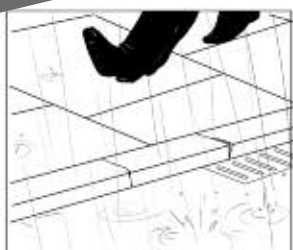
Na to Kazio:

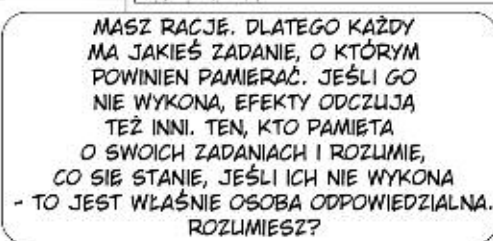
- Dwie małpy i trzy słonie.



GABRIEL NA PARAFII

ROZDZIAŁ I: Odpowiedzialność





Przychodzi baba do lekarza z drutem w uszach.
- Co pani wyrabia?
- Słucham metalu



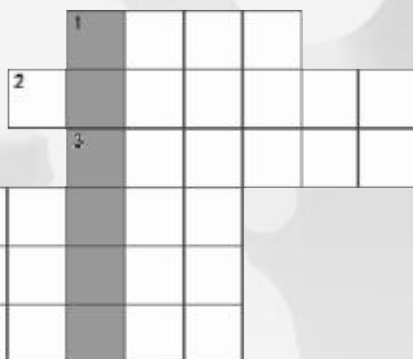
WIEC MOŻE ZOSTAĆ?



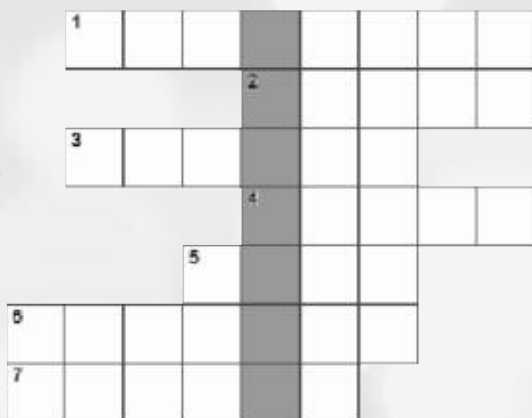


CO WIESZ o świętym Wincentym?

1. Gdzie urodził się św. Wincenty?
2. Jaką funkcję pełnił św. Wincenty w domu generała galer królewskich?
3. Gdzie studiował założyciel zgromadzenia Szarytek?
4. W jakiej miejscowości św. Wincenty zakończył swoje życie?
5. Jak się nazywa się sędzia, który oskarżył Wincentego o kradzież?
6. U jakiej rodziny Wincenty był zatrudniony jako wychowawca dzieci?



1. Gdzie założyciel zgromadzenia Lazarystów przeprowadza pierwsze ćwiczenia dla kandydatów do święceń?
2. Jak się nazywa dokument papieski, który zatwierdził powstanie Zgromadzenia Misji?
3. Jak na imię miał mąż Ludwika de Marillac?
4. W 1657 w pewnym kraju nastąpiła zaraza w której zmarli Misjonarze Św. Wincentego a Paulo, co to za kraj?
5. Przy jakim Hotelu zostało założone stowarzyszenie Pań Miłosierdzia?
6. Gdzie św. Wincenty otrzymał niższe święcenia?
7. Gdzie św. Wincenty zostaje proboszczem w 1612 roku?



Nauczycielka w szkole sprawdza zadanie domowe i widzi, że Jagoda nie zrobiła. Pyta się :

- Jagoda, kiedy odrabiasz lekcje?

Jagoda mówi:

- Po obiedzie.

Nauczycielka:

- To czemu nie masz tego zadania zrobionego?

- Bo jestem na diecie



ŚLADAMI MARYI

PRZEDSTAWIENIE WMM Z LASKÓWKI CHORAŃSKIEJ

I MIEJSCE PODCZAS ZJAZDU W KRAKOWIE

Na scenę wchodzi członkini WMM, obciążona plecakiem (najlepiej dużym, wojskowym, z przytroczonymi różnymi „przydasiami”: butelka, termos, słuchawki, suszarka itp.) U wylotu drogi widoczny jest drogowskaz ku górze „Niebo”. W pewnym momencie słysząc burzę i grzmoty.

Członkini WMM: Ojej, zaczynam się bać, czy uda mi się dotrzeć do celu podróży! Wiem tylko, że mam iść drogą wiary. Trzeba mi przejść przez bramę wiary, która podobno jest zawsze otwarta... Matko Boska (po kolejnym grzmocie) pomóż mi bezpiecznie dojść do celu, pomimo życiowych burz. Bardzo trudna ta wędrówka! Jak mam rozeznaczyć drogę, żeby się nie zagubić?

Głos Maryi: Nie bój się, staraj się tylko odszukać moje ślady na swojej drodze i stawiaj na nich swoje stopy. W ten sposób, naśladując mnie, będziesz szybko posuwać się ku niebu i dojdiesz bezpiecznie do Jezusa. Odwagi, spotkasz na swojej drodze przewodników, którzy wskażą ci drogę, bo sami kroczyli moimi śladami.

Członkini WMM: *(rozgląda się trochę spokojniejsza. Na scenę wchodzi dziecko z pierwszym śladem teksturowym z napisem: „ufność”, w tle melodia „Ave Maria”)* O, a to co? Widzę jakiś ślad. Czy ktoś może to wyjaśnić?

Wchodzi św. Katarzyna w kornecie.

Św. Katarzyna: Możesz śmiało pokierować się tym śladem. Nie zawiedziesz się!

Śpiew: Chcę pozostać zupełnie nieznaną...

Członkini WMM: Chce Siostra być nieznaną? A taka całkiem prywatna znajomość nie wchodzi w rachubę?

Św. Katarzyna: Nazywam się Katarzyna Labouré. Miło mi cię poznać. Możesz mi wierzyć, że idąc śladem ufności, *(pokazuje na ślad)* dojdiesz do Nieba, podobnie jak ja. Kiedy byłam młodą siostrą seminarzystką, przeżyłam niezwykle spotkanie z Maryją. Tamtej nocy w naszej paryskiej kaplicy Matka Boża przekazała mi wiele cennych wskazówek. O tym, co od niej usłyszałam, kazała mi mówić z wielką ufnością i prostotą, mimo sprzeciwów i trudności. Przepowiedziała różne nieszczęścia, ale w miarę jak się wypełniały, doświadczałam Jej opieki tak, jak to obiecała. Przypomnij sobie, ile trudnych, niezrozumiałych wydarzeń spotkało Matkę Bożą i Jej Syna, a jednak zachowała ufność w Bogu do końca...

Członkini WMM: Postaram się zapamiętać: mam kroczyć śladem ufności, tzn. naśladować Maryję zawierając Bogu wszystko...

Wchodzi drugie dziecko niosąc ślad z napisem „męstwo” lub „odwaga”

Członkini WMM: Zobaczymy, czy dobrze umiem tropić ślady! O, widzę już następny! Znowu postać z historii...

Śl. B. Dolores: Czy pamiętasz słowa Pana Jezusa: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować”? Jestem Dolores Broseta. Będąc w twoim wieku chodziłam do szkoły prowadzonej przez siostry szarytki i cieszyłam się, że należę do Dzieci Maryi. W stowarzyszeniu, jak mogłam, włączałam się w pomoc dla ubogich. Rok 1936 r. dla mojej Ojczyzny – Hiszpanii – to początek okrutnej wojny domowej i prześladowań Kościoła. Ja jednak nigdy nie zdjęłam Cudownego Medalika, choć wiedziałam, że mogę to przypłacić życiem.

Członkini WMM: Ale... czy to znaczy, że mam zostać męczennicą?

Śl. B. Dolores: Nie ma większego zaszczytu, jak oddać życie za Chrystusa. Nie spodziewałam się, że go dostąpię. Prosiłam tylko Matkę Bożą o wierność Jezusowi do końca... Nie wszyscy są powołani do męczeństwa, ale wszyscy powinniśmy mężnie bronić swojej wiary *(wskazuje na ślad)* i znosić kpiny czy upokorzenia dla Jezusa.

Członkini WMM: *(idzie dalej rozglądając się i szukając śladów)* Mam nadzieję, że nie braknie mi męstwa i... nie przegapię żadnego śladu!

Wchodzi trzecie dziecko niosąc ślad z napisem „apostolstwo”

Stasia Orzechowska (Dz. Maryi z Hajnówki): Nazywam się Stasia Orzechowska. W czasie okupacji w Hajnówce Dzieci Maryi działały w konspiracji. Drzwi kościoła były zamknięte na klucz dla ostrożności. Serca jednak kołatały nam nie ze strachu, ale z radości, że Maryja będzie nas prowadzić przez życie. Gdy na piersi zawisł na niebieskiej zapasce medalik Niepokalanej - wilgotniały nam oczy ze szczęścia!

Członkini WMM: Ale co mogliście zdziałać w takich warunkach?

Stasia Orzechowska: Nasze zadanie to kochać Maryję i ogień tej miłości zapalać w innych sercach. Ksiądz polecił nam przygotować do I Komunii chłopców z ulicy, którzy w lecie mieli udać się na wypas krów. Opiekowałyśmy się też chorymi i samotnymi. Ja z drugą Stasią miałyśmy pod opieką chorą kobietę z trojgiem małych dzieci i chorą babcią. Ojciec tej rodziny został wywieziony przez Niemców. My sprzątałyśmy, zajmowałyśmy się dziećmi, czyściłyśmy ich główki pełne insektów. Chciałyśmy pokazać innym Jezusa, tak jak to czyniła Matka Najświętsza *(wskazuje na ślad)*.

Członkini WMM: No tak, w czasie wojny nie było lekko! Chciałabym iść tym śladem Maryi z nie mniejszym zapalem, jak ta dziewczyna sprzed wieku.

Śpiew: Mario, proszę, spraw...

Wchodzi czwarte dziecko niosąc ślad z napisem „pomoc”

Sonia Visedo: Hola! *(czyt. ola)* Mam na imię Sonia. W zeszłym roku spełniło się moje marzenie – wylądowałam w Afryce. Spędziłam 3 miesiące w Mozambiku na misji, z którą współpracuje Wincentyńska Młodzież Maryjna. Nigdy wcześniej nie widziałam tyle ubóstwa – ulice Nacala to prawdziwe potoki śmieci, nie istnieje coś takiego jak kontenery. Włączałam się trochę w pracę misjonarzy i przekonałam się o prawdziwości słów św. Wincentego: „Ubodzy nas ewangelizują”. W tym całkiem innym świecie oczy dzieci i dorosłych odbijają szczęście. Pokazali mi swoją żarliwą pobożność i braterstwo. Wróciłam do Hiszpanii inna - doceniając proste rzeczy, którymi nas Bóg obdarzył, a przede wszystkim wartość otwarcia się na drugiego.

To Maryja, która spieszyła z pomocą Elżbiecie i obdarzała Ubogich swą troską, zaprasza nas do pójścia tym śladem. *(Wskazuje na ślad)*

Członkini WMM: To już jesteśmy w dzisiejszych czasach. Ale świat Afryki wydaje się od nas bardzo odległy, mimo internetu i globalizacji...

Sonia: Nie martw się, tym śladem możesz chodzić też po pobliskich osiedlach...

Wchodzi piąte dziecko niosąc ślad z napisem „ofiara”

Kora: Warto iść do końca śladami naszej Matki. Ileż dobra i piękna można zobaczyć przez okulary wiary! Mam na imię Kora. Dziękuję Matce Niebieskiej, że prowadziła mnie za rękę przez 10 lat mojego życia. Znaki na Jej medaliku przypominają o tym, że Jezus ofiarował siebie za nas. Przed I Komunią św. złożyłam moją ofiarę z życia po to, by moja mama mogła przyjąć do serca Jezusa. Później, podczas choroby nowotworowej, nie puściłam dłoni Maryi. Nawet nie przypuszczasz, jak wiele darów możesz wyprosić dla innych stąpając po śladach „ofiary” *(wskazuje na ślad)* i jakie to da ci szczęście! Będę się modlić za ciebie, byś doszła tu, gdzie ja jestem!

Członkini WMM: Szczerze dziękuję Ci za modlitwę. Czuję, że czeka mnie długa droga, a więcej na niej niewiadomych niż w zadaniach z matematyki! Matko Boża, pomóż mi uważnie szukać śladów Boga w moim życiu...

W tym czasie dzieci trzymające ślady odwracają je i ukazuje się napis „WIARA”

Śpiew: Szukam z Tobą w moim życiu, śladów Boga...

JAK TO SIĘ ZACZĘŁO?

CZĘŚĆ CZWARTA HISTORII JMV

W tej części dowiedziecie się w jaki sposób ziarno miłości Niepokalanej trafiło na polską ziemię oraz jakie były początki Stowarzyszenia w naszym kraju...

Stowarzyszenie Dzieci Maryi w Polsce powstało dość wcześnie. Pierwszy akt erekcyjny wydany został w roku 1852 dla Domu św. Kazimierza we Lwowie, gdzie pracowały Siostry Miłosierdzia. Jednak pierwsze zebranie Dzieci Maryi odbyło się tam dopiero w roku 1860. Dlatego chyba słusznie można powiedzieć, że pierwszeństwo należy do Chełmna. Tam bowiem już w 1855 roku zebrały się pierwsze aspirantki z inicjatywy ks. Kamockiego ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, ówczesnego dyrektora Sióstr Miłosierdzia. Natomiast 21 maja 1858 roku siostra Aniela Maszyńska, przełożona Domu Prowincjalnego w Chełmnie, przywiozła od Przełożonego Generalnego Księży Misjonarzy i Sióstr

Miłosierdzia akt erekcyjny. Dlatego już 19 lipca 1858 roku pierwsze aspirantki (14 dziewcząt) przyjęły z rąk kapelana Sióstr Miłosierdzia, ks. Tuchołki, Cudowny Medalik na niebieskiej

wstążce, stając się w ten sposób pierwszymi na ziemi polskiej członkiniami Stowarzyszenia Dzieci Maryi.

11 grudnia 1863 roku Stowarzyszenie powstało w Krakowie. Tego samego roku rozpoczęło ono swoją działalność również w Warszawie.

W latach 1872-1888 rząd pruski wydawał wciąż nowe rozporządzenia ograniczające działalność stowarzyszeń katolickich, aż do

STOWARZYSZENIE W POLSCE:

1855 - pierwsze spotkanie grupy w Chełmnie
1852 - pierwszy akt erekcyjny dla grupy z Lwowa
1863 - powstanie grup w Krakowie i Warszawie

zupełnej ich kasacji. Los ten spotkał również Stowarzyszenie Dzieci Maryi. Na czas długich miesięcy zaniechano zebrania. Dopiero gdy terror pruski nieco złagodniał, wznowiono spotkania i wspólne modlitwy.

Od 1928 roku Stowarzyszenie umocniło się i rozpoczęło bardziej intensywną działalność. Ponieważ jego rozwoju i działalności nie krępował już zaborca, dlatego członkinie Stowarzyszenia starały się przepoić ideą maryjną każdą niemal dziedzinę życia. Uwzględniając różnorodność zamiłowań i uzdolnień, tworzone w Stowarzyszeniu różne kółka, np. misyjne, charytatywne, modlitewne, teatralne, czytelnicze, muzyczne itp. Prawie każda wspólnota posiadała dość pokaźny zbiór książek w prowadzonej przez siebie bibliotece.

Godna podziwu i naśladowania jest wielka ofiarność Dzieci Maryi i ich gotowość do poświęcenia nawet w najtrudniejszych sytuacjach.



Oto tylko jeden z wielu przykładów, zanotowany w „Roczniku Mariańskim”:

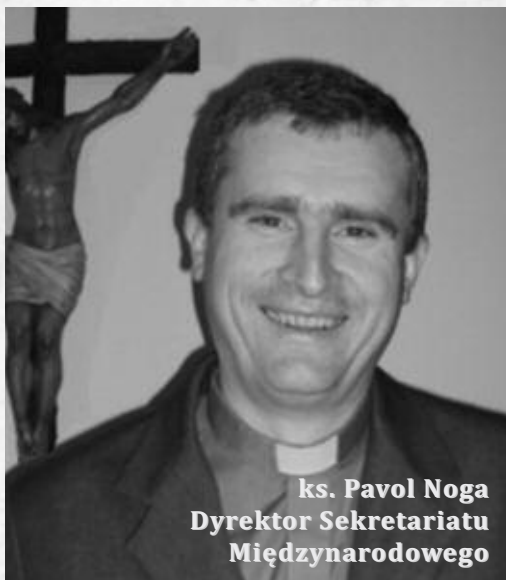
„W 1918 r. podczas szerzącej się w Czerwonogrodzie i okolicy epidemii tyfusu płamistego, kiedy chorobie uległy prawie wszystkie Siostry Miłosierdzia tamtejszego Zakładu, tak, że według opowiadań świadków nie było komu nawet szklanki wody im podać, Dzieci Maryi stanęły do pracy i w miejsce sióstr odwiedzały i ratowały ludność, wśród której szerzyła się straszliwa choroba”.

s. Jolanta Janiszewska

BYĆ MISJONARZEM W MADRYCIE

Jest taki aspekt misji, który nigdy nie przestanie mnie zaskakiwać. Nazwijmy to sposobem, w który młodzi ludzie byli ze mną, sposób myślenia. Każdy z nich dodawał mi odwagi, aby zostawić wszystko, by móc służyć Stowarzyszeniu. Mogę tylko powiedzieć dziękuję za wszystko czym się ze mną dzieliliście, dziękuję Siostram, delegatkom międzynarodowym, które przewijały się przez Sekretariat. To było wspaniałe doświadczenie i pomogło mi zobaczyć, że przyszłość należy do świeckich... ale ci świeccy potrzebują towarzyszenia.

Chcę też podziękować Matce Najświętszej, założycielce Stowarzyszenia, za prowadzenie mnie razem z młodymi, z tyloma współbraćmi i Siostrami Miłosierdzia.... Dziękuję wam i niech wincentyńsko-maryjny charakter WMM będzie bardziej widoczny w świecie! Dziękuję wam, młodzieży, jestem dumny z tego, czym się ze mną podzieliliście.



ks. Pavol Noga
Dyrektor Sekretariatu
Międzynarodowego

Trudno jest opowiedzieć w kilku słowach czym jest dla mnie czas, który spędzam w Madrycie. Jestem Księdzem Misjonarzem, pochodzącym z małego kraju we wschodniej Europie - Słowacji. Ludzie często proszą, żebym opowiedział o tym, co robię w Madrycie i zawsze wtedy przychodzi mi na myśl jedno słowo: misja. Czego innego można oczekiwać od Misjonarza? Dlatego próbuję angażować się w służbę, o którą jestem proszony i traktować to jako misję.

Dla mnie być Misjonarzem czy być na misji... te słowa nie opisują jakiegoś specjalnego miejsca albo czasu. Raczej określają kogoś, kto z pasją szuka nowych dróg, aby docierać do ludzkich serc, a w tym szczególnym wypadku docierać do serc ludzi młodych. W ten sposób ktoś ma możliwość głosić Dobrą Nowinę osobom, które z odwagą będą szukać nowych horyzontów we własnym życiu. Moja misja w Madrycie nie jest łatwa, ale dużo się nauczyłem. Mam niezapomniane momenty z różnych wizyt w waszych krajach, podczas których mogłem dzielić się z wami w czasie formacji i uroczystości. Każde spotkanie, w którym wzięłem udział i każdy jeden kontakt z wami tworzą to niezapomniane doświadczenie.



Wydaje się, że Stowarzyszenie w Syrii zaczęło działać wczoraj. 35 lat temu rozpoczęliśmy naszą drogę prawdziwej wiary, życia duchowego pod przewodnictwem Maryi i św. Wincentego. To 35 lat dzielenia, spotykania potrzeb ubogich i chorych z różnych religii, z miłością. Wszystko to prowadziło naszych członków do wzrostu duchowego. Nawet gdy przechodzimy przez tę trudną sytuację, jaką jest wojna w naszej ukochanej Syrii, nie jesteśmy zniechęceni do podtrzymywania tej samej misji. Nasze motto "Dzielić się Bożym pokojem" pomaga nam pamiętać, że Jezus jest źródłem prawdziwego pokoju.

Podczas spotkania Rady zdecydowaliśmy, że z powodów bezpieczeństwa wszyscy członkowie powinni jednak spotkać się razem na tygodniowym zjeździe i konwencie. Nie trzeba wspominać, że kilka takich spotkań było wcześniej odwoływanych właśnie z tego powodu.

Mamy około 100 członków, dużo mniej niż do tej pory. Jest to bardzo smutne; Chrześcijanie opuszczają nasz kraj z powodu strachu przed przyszłością. My chcemy tu zostać z mocną wolą i wiarą w Boga, pracując mocno i głosząc sedno chrześcijaństwa, znaczenie świętości i krzyża Chrystusa, jak to robiliśmy w Wielkim Poście. O tym wszystkim rozmawiamy z członkami stowarzyszenia, w różnych aspektach - socjalnym, wychowawczym i religijnym. Próbuje my motywować ich w codziennym życiu i żyć tak, jak nauczał Jezus.

Chcę wspomnieć, że towarzyszą nam osoby dorosłe przez różne projekty, pomagając ludziom poszkodowanym przez wojnę (żywienie, leki, różne potrzeby, zbieranie datków), nigdy nie zapominając o wsparciu moralnym. 6 kwietnia mieliśmy akcję oddawania krwi.

Jako chrześcijanie wierzymy, że nasze dusze wrócą do Boga, odnajdziemy światło i pełnię pokoju, z tą wiarą myślimy o s. Dalal Zaarour, która odeszła 15 marca. Była przykładem życia oddanego służbie całym sercem i żyła dla WMM przez 35 lat, odkąd założyła je w Syrii.

Nie przestaniemy troszczyć się o misję, w którą wierzymy. Jakie by nie były przeciwności, prosimy was o modlitwę za nas i nasz kochany kraj, tak będziemy mogli nieść krzyż z wiarą w Zmartwychwstanie.

JMV z Syrii

SYRYJSKA REPUBLIKA ARABSKA

■ **STOLICA**
Damaszek

■ **POŁOŻENIE:**
Bliski Wchód

■ **JĘZYK**
URZĘDOWY
arabski

■ **USTRÓJ**
republika

■ **RELIGIA**
DOMINUJĄCA
islam



WMM Kobylany



Z ŻYCIA WSPÓLNOT MARYJNYCH W WOLSZTYNIE



W sobotę 18 maja 2013 roku miało miejsce spotkanie członków dwóch wolsztyńskich grup Dzieci Marii - z parafii farnej Niepokalanego Poczęcia NMP oraz św. Józefa. Z powodu deszczu nie mógł się odbyć zaplanowany piknik w ogrodzie, dlatego spotkanie przeniesione zostało do przedszkola.

Zebrała się całkiem spora gromada uczestników, bo licząca prawie 30 osób. Niektórym dzieciom towarzyszyły mamy. Spotkanie rozpoczęło się śpiewem Litanii Loretańskiej, który był zaproszeniem Maryi do wspólnej radości Jej dzieci.

Następnie w pogodnej atmosferze wszyscy spożyli smaczny posiłek, który dodał sił do uczestniczenia w przygotowanych niespodziankach. Pierwszą z nich było krótkie przedstawienie dotyczące objawień Maryjnych, przygotowane przez kilkoro dzieci dla pozostałych członków Stowarzyszenia.

Nie zabrakło wspólnego śpiewu, który animowała s. Justyna, odbywająca w tym czasie staż apostołski w naszej wspólnotcie. Dzieci najchętniej śpiewały piosenki poznane podczas rekolekcji w Gnieźnie.

Ponieważ 18 maja przypadała rocznica urodzin błogosławionego Jana Pawła II, odbył się także konkurs wiedzy o jego pontyfikacie. Ku zaskoczeniu dorosłych, dzieci wykazały się sporą wiedzą o życiu Karola Wojtyły. Po wysiłku intelektualnym przyszedł czas na wypróbowanie swoich sił w konkurencjach zręcznościowych: rzut do celu oraz wrzucanie ziaren fasoli do butelek. Do tej zabawy dali się

namówić także dorośli uczestnicy spotkania:)

Popołudnie było bardzo radosne, dzieci będą je długo pamiętać; mimo braku pogody na zewnątrz, Pan Bóg pobłogosławił nas pogodą ducha i radością.

Wzmocnienie więzi między członkami obu grup zauważyć można było już w niedługim czasie – podczas procesji Bożego Ciała, która przeszła ulicami naszego miasta od kościoła p.w. św. Józefa do ołtarza na rynku, dzieci z obu grup były zaangażowane na każdym jej odcinku; rozpoczynając od dziewczynek sypiących kwiatki poprzez ministrantów aż do pocztu sztandarowego.

Na początku lipca przedstawicielki naszych wspólnot wzięły udział w Wincentyńskich Wakacjach z Bogiem w Bysławku. Tematem tegorocznych rekolekcji byli święci świadkowie wiary. Uczestniczki podczas tygodniowego turnusu dotknęły blasku ich świętości, dowiedziały się jak trzeba żyć, by osiągnąć świętość oraz chwaliły Boga poprzez różne formy modlitwy i zabawy (m.in. kąpiel w jeziorze, podchody, konkursy).

Bieżące informacje o nas oraz więcej zdjęć można znaleźć pod adresem:

<http://jmv-fara-wolsztyn.blogspot.com/>

Cieszymy się, że pod czułą opieką Maryi, Pani Wolsztyna, rozwija się Stowarzyszenie w obu parafiach naszego miasta, ufamy że Jej troska będzie nam towarzyszyć w kolejnym roku formacji.

s. Teresa SM i s. Paulina SM



8 czerwca w Krakowskim Domu Sióstr Miłosierdzia odbył się kolejny zjazd Wincentyńskiej Młodzieży Maryjnej z naszej prowincji. Szczególnie licznie przybyło południe Polski.

Spotkanie rozpoczęliśmy od Mszy Świętej, która jest najdoskonalszą formą integracji duchowej wszystkich członków WMM. Naszą liturgię uświetnił chór „Sallawa” pod kierownictwem Andrzeja Godki. Później mieliśmy czas na integrację towarzyską. Rozpoczęliśmy od loterii, w której każdy los wygrywał.

Po Aniele Pańskim i obiedzie Siostry zaproponowały nam spotkania w grupach. Młodszy spotkali się z siostrami seminarzystkami. A starsi ze świadkami wiary ze wspólnoty Cenacolo. A chwilę potem nastąpił najbardziej ekscytujący moment dnia. Kilka grup WMM, które przygotowały konkursowe przedstawienia, rozpoczęły swoje spektakle. Ich treść miała być związana z rokiem wiary oraz naszymi patronami. Wszyscy świetnie się spisali. Zabawa była fenomenalna. Śmiech towarzyszył nam przez cały czas. A oklaski nie miały końca. Jury

jednak musiało podjąć trudną decyzję i wybrać jedną wspólnotę, by uhonorować ją nagrodą. **Wygrała Laskówka Chorąska, której scenariusz został zamieszczony w tym numerze „Niepokalanej”.** Zapraszamy Was gorąco do wykorzystania go w swoich parafiach.

Po tych zmaganiach nadzedł czas na relaks. W ogrodzie Pana Jezusa siostry wraz z wodzirejem przygotowały dla nas poczęstunek oraz mnóstwo zabaw, które zaangażowały wszystkich. Dzień zakończyliśmy wspólnym odmówieniem Litanii do Najświętszego Serca Pana Je-

PROWINCJO KRAKOWSKA czas na spotkanie

zusa. Choć te kilka krótkich chwil nie pozwoliło nam wszystkim dobrze się poznać, cieszymy się tym spotkaniem. I dziękujemy wszystkim organizatorom za wkład, jaki włożyli w przygotowanie tego zjazdu.



PRZYJĘCIE MEDALI NIEPOKALANEJ W ŁOMŻY

Cześć Maryi!

W niedzielę 9 czerwca br. w naszej parafii odbyła się uroczystość przyjęcia do Stowarzyszenia nowych członków i zmiana wstążki z różowej na zieloną. Do Stowarzyszenia należę od pięciu lat i właśnie podczas Mszy Świętej byłam jedną z dziewcząt, zmieniającą kolor wstążki z różowej na zieloną. Kolejny raz potwierdziłam swoje przynależenie do Maryi. W sercu czułam ogromną radość, że mogę nazywać się dzieckiem Maryi. Kiedy ksiądz proboszcz nałożył mi medal czułam dumę, że Niepokalana zechciała mieć mnie i moje koleżanki bliżej siebie. Podczas Eucharystii dziękowałam Bogu za wspaniałą dzień. Po Mszy odbył się słodki poczęstunek przygotowany przez siostry animatorki s. Dorotę i s. Marię oraz najstarsze dziewczynki. Nowi członkowie zostali przywitani brawami i drobnymi pamiątkami.

Justyna Bogumił z Łomży



Dnia 27 kwietnia br. w miejscowości Obryte odbył się zjazd Wincentyńskiej Młodzieży Maryjnej, którą animują Siostry Miłosierdzia z Prowincji Warszawskiej. Hasło spotkania brzmiało: *Historia naszej Ojczyzny nie jest nam obca*. W zjeździe wzięło udział około 200 osób – członków WMM oraz ich opiekunów. Reprezentowane były następujące wspólnoty: Ignaców, Jazgarzew, Kielce, Kobylany, Kurozwęki, Łomża, Łuków, Ostrołęka, Przasnysz, Warszawa-św. Krzyż oraz lokalna grupa z Obrytego. Swoją obecnością zaszczylił nas Ks. Dyrektor WMM Jacek Kuziel CM, Ks. Jacek Dądela CM, Ola Żołyńska - przewodnicząca i Maciej Opiłowski - wiceprzewodniczący. W spotkaniu wzięło udział około 30 sióstr szarytek.

Warto dodać, że z tej parafii pochodzi 21 sióstr na czele z Siostrą Wizytatorką Marią Leszczyńską, która też była z nami obecna. Wielką radość sprawili nam rodzice i bliscy naszych Sióstr, którzy przybyli na spotkanie i uczestniczyli we wspólnej modlitwie. Niespodzianką byli przedstawiciele wojska z XIII Pułku Piechoty z Pułtusza, którzy w czasie Eucharystii pełnili wartę honorową, a potem przez cały czas nam towarzyszyli swoją obecnością...

Poza tym było nam dane doświadczyć wspólnego pielgrzymowania i zasmakować wojskowej grochówki, a także wziąć udział w loterii fantowej. Dodać trzeba, że ogromny wkład w przebieg spotkania oprócz Sióstr miała miejscowa gmina na czele z panem wójtem, a także ks. Proboszcz tutejszej parafii. Piękna słoneczna pogoda, zabawa, śpiew wojskowych (i nie tylko) piosenek oraz wspólna modlitwa, sprawiły wiele radości.

s. Elżbieta

ZJAZD DZIECI W OBRYTEM



22 czerwca 2013r. Wincentyńska Młodzież Maryjna z Łomży udała się razem z s. Dorotą do „Królowej Młodzieży” w Płonce Kościelnej. W tej małej miejscowości na Podlasiu odbył się IV Festiwal Młodych pod hasłem „Wiara czyni cuda”.

Wszystko rozpoczęło się przy źródle „na Łasku”, gdzie młodzież z Diecezji Łomżyńskiej wyznała swoją wiarę. Około godziny 13 wyruszyła pielgrzymka jedności do miejsca, gdzie miał odbyć się festiwal. Na placu festiwalowym była animacja młodych oraz blok ewangelizacyjny. W czasie bloku odbyła się konferencja o. Remigiusza Reclawa, a także koncert wspólnoty „Mocni w Duchu”. Gościem specjalnym był aktor teatralny pan Rafał Supiński, który zgromadzonej młodzieży dał świadectwo swojej wiary. O 16 rozpoczęło się przygotowanie do Eucharystii, a także czas świadectw. Równie o 17 zaczęła się Msza Święta, którą poprowadził Ks. Bp Stanisław Stefanek. Po Mszy przyszedł czas na posiłek. Mieszkańcy Płonki przygotowali kanapki, bigos, a także mnóstwo przepysznych ciast. Po wspólnej agapie nadeszła chwila wyciszenia. Rozpoczęła się Adoracja Najświętszego Sakramentu oraz tańce uwielbienia. Festiwal zakończył się koncertem zespołu „Trzecia Godzina Dnia”, a także Apelem Jasnogórskim z modlitwą o powołania.

Takie spotkanie odbywa się co roku w Płonce Kościelnej. Jest to wspaniały czas, gdzie można naprawdę świetnie się bawić i to razem z Jezusem Chrystusem. Dzięki takim spotkaniom można poznać wiele wspaniałych osób, poznać nowe piosenki, historie, które przeżyły różne osoby. Uważam, że warto chociaż raz pojechać na taki festiwal. Można przeżyć naprawdę coś niesamowitego!

Marlena Dziemińska z Łomży



Grupa dziecięca WMM z par. pw. św. Krzyża w Warszawie uczestniczyła w koloniach, organizowanych dla uczniów SP nr 211. Lipcowy wyjazd w Beskid Sądecki dostarczył niezapomnianych wrażeń i pozwolił spędzić kilkanaście dni w miłej, radosnej atmosferze.

"Wspólnota"
hasło zjazdu w Tczewie



DZIEŃ WSPÓLNOTY W TCZEWIE

W dniach od 10.05 do 11.05 w Tczewie odbył się dwudniowy Dzień Wspólnoty Dzieci i Młodzieży Maryjnej z prowincji Chełmińsko-Poznańskiej.



Temat spotkania brzmiał "Wspólnota". W ciągu tych dwóch owocnych dni uczestniczyliśmy w Eucharystii, modlitwach, biegu ulicami Tczewa i spotkaniach w grupach. W tym czasie dowiedzieliśmy się czym jest Wspólnota i jak dobrze ją budować.

Dzięki co rocznym Dniom Wspólnoty zaszczepiamy w sobie chęci do działania i umacniamy się w przekonaniu, że jesteśmy jedną wielką Rodziną Wincentyńską.

WIEDEN! NA PODBÓJ STOLICY

Nasza grupa WMM w długi weekend majowy wyruszyła na podbój Wiednia! Pełni zapału i radości z długo wyczekiwanego

wyjazdu, zwiedziliśmy stolicę Austrii.

Pierwszym punktem wyprawy była Msza Święta na Kahlenbergu - górze, z której król Polski, Jan III Sobieski rozpoczął słynną odsiecz wiedeńską. Z jej szczytu mogliśmy podziwiać przepiękną panoramę miasta.

Szczególny zachwyt wzbudziło w nas zwiedzanie Wiednia nocą. Mimo lekkiego zmęczenia podróżą, nasyciliśmy oczy cudownymi widokami opery i zespołu pałacowego Hofburg. Ta noc była pełna wrażeń....)

W drugi dzień naszej wyprawy zwiedziliśmy Schonbrunn, rezydencję cesarską. Nawet ulewny deszcz nie przeszkodził nam w poznaniu zabudowań pałacowych i ogrodów w stylu francuskim, znajdujących się wokół rezydencji. Przewodniczka ukazała nam także jeden z najsłynniejszych i najbar-



dziej oryginalnych domów w Wiedniu. Mieliśmy okazję posłuchać historii Sissi - cesarzowej Austrii i królowej Węgier oraz zwiedzić Belweder. W miłym towarzystwie skosztowaliśmy także wiedeńskiego specjału, jakim jest tort Sachera:)

Trzeciego dnia modliliśmy się przed wizerunkiem Matki Bożej w Mariazell i podziwialiśmy przepiękne miasteczko usytuowane w Alpach. Odwiedziliśmy także opactwo benedyktyńskie w Melku. Jedną z największych atrakcji wieczoru był Prater. To niezwykle wesołe miasteczko dostarczyło nam niezapomnianych wrażeń. Jesteśmy pełni podziwu dla bohaterstwa księdza Proboszcza, który wraz z nami wybrał się na tę szaloną eskapadę!

Ostatni dzień wyprawy był równie ekscytujący! Podziwialiśmy wystawę w Muzeum Historii Naturalnej, gdzie przedmioty badań naukowców przedstawione zostały w sposób ciekawy dla odbiorcy. Mieliśmy okazję zobaczyć jak zmieni się świat w przyszłości i odczuć na własnej skórze erupcję wulkanu!

Po takich przeżyciach, pełni radości (także ze zdobycia balonów z helem:)), ruszyliśmy w drogę do Gniezna.

Czas spędzony w Wiedniu był pełen atrakcji. To wyjazd, który z pewnością każdy z nas będzie długo wspominał!

Ewelina Siejak



PRZYJĘCIE DO WMM W LUBLINIE

16 czerwca

był dniem bogatym w wydarzenia dla grupy dzieci i młodzieży, należących do Wincentyńskiej Młodzieży Maryjnej w Lublinie.

Podczas wizytacji parafialnej, ks. bp Artur Miziński w sposób uroczysty przyjął w czasie Mszy Świętej o godz. 13.00 ślubowanie Dzieci i Młodzieży Maryi. Nowi kandydaci: Maciek, Gabrysia, Julia, Wiktoria i Oliwia złożyli akt oddania Jezusowi przez Maryję i zostali włączeni do wspólnoty. Pozostali członkowie w obecności ks. Biskupa odnowili swoje zobowiązania. Było to bardzo wielkie przeżycie dla wszystkich. Przygotowywaliśmy się do tego dnia przez cały rok a niektórzy nawet kilka lat...:) Dodatkowo w piątek w kaplicy przy parafii mieliśmy tzw. „wieczór skupienia” dla starszych. Składał się on z nieszpórów, konferencji naszego opiekuna ks. Damiana Szewczyka, świadectwa Basi, pracy w grupach i dzielenia się, adoracji Najświętszego Sakramentu, modlitwy wstawienniczej i krótkiej agapy.

Młodzi również mieli krótki dzień skupienia w sobotę na placu u Sióstr Miłosierdzia. W dniu przyjęcia medalu zorganizowaliśmy także kiermasz ciast, aby nazbierać na wyjazd wakacyjny do Zakopanego. Zapraszamy na stronę www.pawel.lublin.pl, jeśli ktoś chce obejrzeć inne wydarzenia w naszej parafii. Jesteśmy wdzięczni Ks. Biskupowi za przyjęcie nas do Stowarzyszenia, naszemu Ks. Proboszczowi za możliwość przeżycia tej uroczystości w parafii i naszemu ks. Damianowi za przygotowanie nas do niej.

WMM z Lublina

WEEKEND
W OSTRZYCACH

W czerwcowy weekend ekipa WMM z Gniezna i Tczewa wybrała się do Ostrzyc- malowniczej wioski położonej na Kaszubach. To był pełen atrakcji czas, w którym mogliśmy odpocząć od roku pracy na rzecz Stowarzyszenia.



WYPRAWA DO WIELKICH OCZU I ŚWIĘTOWANIE ZAKOŃCZENIA ROKU

W dniu 16.06.2013 r. odbyło się zakończenie roku formacyjnego dla Wincentyńskiej Młodzieży Maryjnej z Moszczan. Z tej okazji cała wspólnota wraz z s. Anną i naszymi rodzicami udała się, podobnie jak w zeszłym roku, do Wielkich Oczu, na piknik zorganizowany wspólnymi siłami przez uczestników. Wyprawę rozpoczęliśmy o godz. 15:10, odjeżdżając samochodami na naszą wyprawę z parkingu w pobliżu kościoła w Moszczanach.

W sanktuarium w Wielkich Oczach znajduje się obraz Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych, który 26.05 tego roku obchodził swój Jubileusz 400-lecia. Zgromadzeni blisko wizerunku Maryi wzięliśmy udział w nabożeństwie czerwcowym i we Mszy św., podczas której Marcin przeczytał I czytanie, a s. Anna zaśpiewała psalm. Po modlitwie udaliśmy się na plac obok kościoła, gdzie mogliśmy usiąść na ławeczkach i skorzystać z rusztu grillowego, aby upiec kiełbaski. Przywieźliśmy ze sobą także różne ciasta, cukierki, przekąski i napoje. Zanim jednak zabraliśmy się do jedzenia, miało miejsce rozdanie wyróżnień i podziękowania. W tym roku najwięcej obecności zbierał Marcin, na drugim miejscu Kinga i Paulina. W młodszej grupie na spotkania najgorliwiej chodziła Estera, a na drugim miejscu Paweł i Kacper. Dzieci w nagrodę otrzymały obraz Maryi. Symboliczny breloczek dostały dzieci, które były najbardziej aktywne i zaangażowane w życie wspólnoty:

:Laura (I miejsce), Oliwia i Justyna z młodszej grupy, oraz Kinga, Ola i Marcin ze starszej. Szczególne podziękowania otrzymali rodzice: państwo Batiuk i Osetek za ugoszczenie dzieci na zakończenie kolędowania, pani Anna Kwak i pani Agnieszka Zołotnik za pomoc przy prowadzeniu kroniki i fotokroniki oraz pan Jan Gębarowski za robienie dzieciom zdjęć. Nie mogła przyjechać z nami pani Ania Bosak, która angażowała się w ciągu roku w przygotowanie wszystkich przedstawień. Podziękowaliśmy jej przekazując przez córkę Weronikę podkoszułek z logo JMW.

Naszym gospodarzem na pikniku był tutejszy ks. Proboszcz Józef Florek, który pomógł nam rozpalić ogień pod rusztem i towarzyszył nam przy ognisku. Piękna pogoda sprzyjała tańcom na trawie przy muzyce. W taniec belgijski włączyli się nawet rodzice. Bawiliśmy się w takie gry jak: "wiewiórki" czy kalambury, w których ks. Wikary Bartłomiej Zakrzewski pokazał swój talent aktorski. Mogliśmy skorzystać z atrakcji znajdujących się na placu zabaw należącego do DPS-u w Wielkich Oczach: z huśtawek, trampoliny i zjeżdżalni. Bawiąc się w miłej atmosferze nie odczuwaliśmy upływającego czasu, o którym przypomniał nam zapadający zmierzch i spora plaga komarów. Około godz. 20:00 rozpoczęliśmy sprzątanie placu, z którego korzystaliśmy i po odśpiewaniu Apelu Jasnogórskiego i końcowym błogosławieństwie, udzielonym nam przez tamtejszego Księdza Proboszcza, rozjechaliśmy się do swoich domów. W taki sposób zakończył się rok formacyjny 2012/2013. Z niecierpliwością oczekujemy upragnionych wakacji.

Dzieci Maryi z Moszczan



ZAKOŃCZENIE ROKU WINCENTYŃSKIEGO GNIĘZNIŃSKIEJ GRUPY WMM



27 czerwca 2013 roku zakończyliśmy rok formacyjny 2012/2013.

Tego dnia o godz. 18:30 spotkaliśmy się na wspólnej Eucharystii aby podziękować Jezusowi i Matce Najświętszej za dar Wspólnoty i za tak owocny rok pracy. Tuż po Mszy Świętej przeszliśmy do ogrodu parafialnego na wspólny poczęstunek. W trakcie spotkania obejrzelśmy prezentację multimedialną przygotowaną przez Beatkę. W swojej prezentacji uchwyciła ona najważniejsze wydarzenia WMM z minionego roku formacyjnego.

Podczas naszego spotkania nie zabrakło wspólnych podziękowań osobom, które wspierają naszą grupę i prowadzą ją ale także śpiewów, tańców i wspólnego grillowania.

Kiedy wspominam miniony rok działalności naszej wspólnoty jestem z nas dumna!

Myszę, że każdy człowiek potrzebuje poczucia Wspólnoty. Dzięki Wam każdego dnia wiem, że to możliwe tworzyć grono przyjaciół, w którym każdy jest inny, ale wyjątkowy. Mimo, że tyle nas różni mamy wspólny cel jakim jest coraz głębsza wiara i ufność w Bożą Wolę to piękne tak nawzajem umacniać się w wierze...

Dzięki Waszej obecności mogę śmiało powiedzieć, że...

Wspólnota jest moim domem...

Justyna z Gniezna



OGNIOODPORNY (FIREPROOF)

Film o zmaganiu się człowieka z siłą ognia, a przede wszystkim, z samym sobą. Główny bohater, strażak, w pracy spisuje się idealnie, natomiast jego życie osobiste wisi na włosku. Żona postanawia odejść od niego ze względu na jego charakter. Całą sytuację znają rodzice chłopaka. Ojciec postanawia podzielić się z synem pewną tajemnicą. Młody strażak poznając sekret przyjmuje go, podejmuje wysiłek walki o swoją rodzinę. Zmienia się i pracuje nad sobą dla ukochanej. Miłość, którą ponownie odnajdują w sobie rozkwita, ale czy nie jest za późno? Zachęcam do sprawdzenia samemu :)

zdobycwca Oscara za najlepszy długometrażowy film animowany 2013

„MERIDA WALECZNA”

Księżniczka Merida, by uniknąć zamążpójścia, wyrusza w podróż. Spotyka wiedźmę, która za odpowiednią opłatą obiecuje jej pomoc...



powtórka z OSCARÓW - co warto zobaczyć:



POTĘGA BOŻEGO SZEPTU

Bill Hybels

Bill Hybels, amerykański pastor to autor, którego kilka pozycji jest w moim posiadaniu. Najlepszą z nich chciałabym się z Wami podzielić. „Potęga Bożego Szeptu” wgniotła mnie w fotel podczas czytania. Utrzymana w spokojnym klimacie pozycja porządnie daje czytelnikowi do myślenia.



Książka zbudowana jest w oparciu o refleksje autora, które rzucają człowiekowi światło na pewne życiowe sytuacje. Czytając ją wyczuwałam ogromne pokłady wolności drzemące w twórcy, które udzielały się również mnie. Polecam wszystkim, którzy szukają Bożego Głosu.
Paulina Szumna

OŁÓWEK

Katarzyna Rosicka-Jaczyńska

Kochani Czytocholicy, mam nadzieję, że przez wakacje nie nudziście się ani troszeczkę... Wszak mamy tyle możliwości, aby dobrze wykorzystać każdą, daną nam od Boga minutkę. Dziś kolejna porcja „odstraszczy” nudy. Dwie książki. Wprawdzie „Ołówek” na razie tylko przeglądałam, ale poleciła mi go Osoba, do której mam pełne zaufanie, jeśli chodzi o dobrą książkę (i nie tylko). Druga propozycja to kolejna książka Autora „Chaty”, kto przeczytał, nie potrzebuje reklamy. I pamiętajcie: „Jezus nigdy nie jest nieobecny”. Cokolwiek się dzieje, pochyla się nad Wami z czułością. Wzywam Jego błogosławieństwa nad Wami.

Z modlitwą, s. Jola

WARTO CZYTAĆ DOBRE KSIĄŻKI!



Urodzona w ciepły majowy poranek, zaczęła oddychać dopiero po silnym kłapsie w tyłeczek.

Szkoła nie zostawiła właściwie żadnych wspomnień, za którymi by tęskniła. W liceum chłopcy odkryli jej urodę, a ona w sobie zdolności przywódcze i nieumiejętność podporządkowania się zakazom, rozkazom, nakazom, autorytetom... Na Warszawskim Uniwersytecie, wśród zgłęku akademiku, dyskotek, kawiarnianych spotkań, wolna od szkolnych ograniczeń wreszcie pokochała naukę, na którą rzuciła się jak wygłodniałe zwierzę. Wegetarianka z wyboru, nie pijąca, nie paląca, była wśród studenckiej braci duszą towarzystwa.

Leszek, magister prawa, został jej mężem i ojcem trójki dzieci. Po pięciu latach niańczenia maluchów w ciepłe domowego ogniska, rzuciła się w wir pracy. Została bizneswomen.

Kiedy jej firma Ars-media odnosiła spektakularne sukcesy gwałtownie zachorowała. Po trzech latach dostała diagnozę - choruje na SLA - śmiertelną, nieuleczalną chorobę.

I tutaj powinna się kończyć historia jej życia, a ona właśnie teraz dopiero się zaczyna...

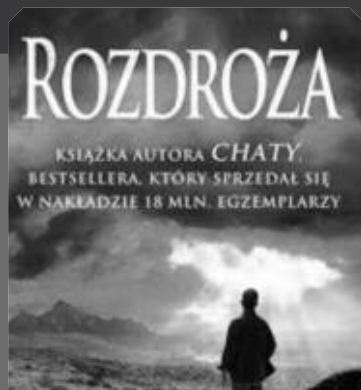
„Zamknęłam oczy i w marzeniach i realnym świecie.

- Boże - wyszeptałam - jeżeli kiedykolwiek będziesz chciał mnie uzdrowić, obiecuję, że docenię najmniejszy okruszek podarowanego mi życia.” - doceniać każdą chwilę życia, bo jutra może nie być - to chyba najważniejsze przesłanie „Ołówka”.

ROZDROŻA

Paul Young

William Paul Young, autor bestsellerowej „Chaty”, powraca z nową, ekscytującą powieścią - „Rozdroża”. Anthony Spencer jest egoistycznym, dumnym biznesmenem, który do wszystkiego doszedł sam i zapłacił za sukces niezwykle wysoką cenę. W wyniku krwotoku mózgowego zapada w śpiączkę i trafia do szpitala na oddział intensywnej terapii. Wprawdzie odzyskuje przytomność, jednak nie powraca do znanej sobie rzeczywistości. Znajduje się teraz w odrealnionym świecie, w którym przeżywa ponownie swoje wzloty i upadki. Wizje, które uznaje za projekcje podświadomości, pozwalają mu spojrzeć krytycznie na własne życie, przeanalizować dokonane wcześniej wybory... i zobaczyć w innym świetle relacje z bliskimi ludźmi.



„ Czy proces, przez który przechodzi Anthony, uzdrowi jego zranione serce? Czy męczyzna będzie miał jeszcze szansę naprawić wyrządzone innym krzywdy? ”



Kto śpiewa, modli się razy dwa!

O Maryjo dla Ciebie śpiewam (D h G A)

i klaszczę w moje tłuste łapki.
O Maryjo posłuchaj jak śpiewam
i zobacz, jaki jestem gładki.
Dziękuję Tobie Boże drogi,
za obie moje krzywe nogi
i za piegi, za buzię pyzată,
i za to, że jesteś dla mnie Tata.

1. Przywołaj mnie Panie e D

przywołaj mnie Panie C h
na pustynie. a H e
I niech duch mój Ciebie e D
i moja tęsknota, przywoła Ciebie. C h
ref. Mów do mego serca, e D
mów do mego serca, e h

Ty znasz jego ukryte doliny, C D C D
Tam gdzie usychają piękne winnice,
Ty wiesz gdzie otworzyć ukryte źródła.

2. Niech we mnie umilkną
pragnienia i myśli, abyś mógł mówić Ty.
Niech słowa miłości i przebaczenia
przenikną dusze mą

Moje wędrowanie, Panie mój e D G C D

Moje upadanie, Panie mój e D G C D

Moje powstawanie, Panie mój E D G C G

Twoje Miłowanie. e D G

ref. Jesteś dla nas spragnionych, jak rosa poranna C G D e

Tobie śpiewamy, radosne Hosanna C G D e

Jesteś dla nas wędrowców, jak źródło czystej wody. C G D e

Duszy wytchnienie, Niebiańskie ogrody. C G D e

2. Nasze wędrowanie, Panie nasz

Nasze upadanie, Panie nasz

Nasze powstawanie, Panie nasz

Twoje Miłowanie.

ref. Jesteś dla nas żeglarzy, jak gwiazda zaranna.

Tobie śpiewamy, radosne Hosanna

Jesteś dla nas pielgrzymów, jak burzy ustanie

Jesteś drogą co nam, przez Ojca jest dana.

Wspaniały Dawco Miłości, D G D G

składamy na Twoim stole, D G A

wszystko co mamy, G A

wszystko co mamy, fis H

choć i tak to od wieków jest Twoje
(Twoje). G A (D)

1. Niech Twój święty duch C

dziś przeniknie mnie. a

I niech zawsze już C

gości w duszy mej. a

Ref. I niech spadnie deszcz F

błogosławieństw Twych, e

Ojcie obmyj mnie, d

Duchu Święty przyjdź. G

2. Duchu Święty przyjdź,

działaj z mocą w nas

Duchu Święty przyjdź,

przemień smutku czas.

